Rok XIII. Nr. 114 (3715) Wilno, Niedziela 26 Kwietnia 1936 r. Dziś 12 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Uroczyste wręczenie 100 K. M. dla Armji Polskiej

przez pracowników fabryki karabinów ku uczczeniu czynów Marszałka

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 11 przed południem odbyła się uroczystość wręczenia wojsku polskiemu 100 karabinów maszynowych, wykonanych przez pracowników fabryki karabinów dla uczczenia wiekopomnych czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na obszernym placu fabryki ustawiono na stołach dar pracowników fabryki — sto karabinów maszynowych najróżnorodniejszych typów.

W uroczystości wzięli udział członkowie rządu z p. ministrem przemysłu i handlu Góreckim, prezes NIK. gen. Krzemieński, generalicja i przedstawiciele władz.

Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz — Śmigły w towarzystwie p. ministra spr. wojsk. gen. dyw. Kasprzyckiego.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz—Śmigły, po odebraniu raportu od dowódcy okręgu korpusu gen. Trojanowskiego przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem oddziałów. W chwilę później przybył Pan Prezydent R P. w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego.

W chwili przybycia Pana Prezydenta R. P. orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniu robotnika sto karabinów maszynowych wręczył ministrowi spraw wojskowych w imieniu pracowników fabryki karabinów komitet wykonawczy.

Po odczytaniu, akt nadania podpisał: Pan Prezydent R. P., generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz Śmigły ,minister spr. wojsk., minister przem. i handlu, prezes NIK.

Następnie minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki wygłosił przemówienie.

Po tem przemówieniu Pan Prezydent R. P. zwrócił się do pracowników fabryki w następujących słowach:

„Niech ten piękny wyraz waszych uczuć, robotników fabryki karabinów będzie przykładem dla innych wytwórni. Cześć wam, robotnicy“.

Po odczytaniu depeszy do pani marszałkowej Piłsudskiej, wysłanej przez pracowników fabryki, orkiestra odegrała szereg utworów.

Po skończonej uroczystości, Pan Prezydent R. P., generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz — Śmigły i dostojnicy państwowi przez dłuższy czas oglądali dar pracowników fabryki karabinów.

W czasie uroczystości pracownicy fabryki kilkakrotnie żywiołowo manifestowali na cześć Pana Prezydenta R. P., generalnego inspektora sił zbrojnych i armji polskiej.

Wizyta premj. Kościałkowskiego na Węgrzech

BUDAPESZT. (Pat). Dziś rano pan premjer Kościałkowski z otoczeniem udał się do domen państwowych Babolna i Kisber, gdzie znajdują się słynne stadniny. Ze strony węgierskiej towarzyszył p. premjerowi minister rolnictwa de Daranyi, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów de Barczy, podsekretarz stanu w min. rolnictwa Marschall oraz poseł węgierski w Warszawie de Hory, płk. Andorka, płk. Teleki i inni.

BUDAPESZT. (Pat. Po powrocie z wycieczki naczelnik wydziału prasowego prezydjum rady ministrów R. P. podejmował herbatką w jednym z salonów hotelu Dunapalota wybitnych dziennikarzy węgierskich.

Miłą niespodzianką dla zgromadzonych było przybycie w połowie zebrania premjera Kościałkowskiego. P premjer w doskonałym nastroju rozmawiał żywo z dziennikarzami.

O godz. 19.15 p. premjer opuścił zebranych. żegnany przez dziennikarzy okrzykiem „niech żyje“.

O godz. 20 premjer Kościałkowski wraz z członkami delegacji polskiej wziął udział w obiedzie, wydanym przez ministra oświaty Homana.

RAUT I POŻEGNANIE.

O godz. 22 w sali parlamentu odbył się raut, wydany na cześć premjera polskiego przez przewodniczącego izby posłów Sztranyavszky'ego.

Na raucie panowała atmosfera bardzo serdeczna.

Raut przeciągnął się do godz. 23 min. 45.

Premjer Kościałkowski odjechał na dworzec, odprowadzony przez wszystkich członków rządu węgierskiego. Premjer spędza ostatnią noc pobytu w Budapeszcie w wagonie salonowym, którym jutro zrana odjedzie do Warszawy.

KINDŻAŁ GEN. BEMA JAKO DAR DLA NARODU POLSKIEGO.

BUDAPESZT. (Pat). Regent Horthy wręczył wczoraj p. premjerowi Kościałkowskiemu kindżał gen. Bema, jako dar dla narodu polskiego. Do kindżału dołączony został specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki. Akt ten napisany jest w języku polskim i węgierskim.

—(::)—

Wysokie odznaczenia nadał P. Prezydent R. P. zwierzchnikom kościoła karaimskiego i muzułmańskiego w Polsce

WARSZAWA. (Pat). Monitor polski Nr. 97 z dnia 25 bm. ogłasza zarządzenie Pana Prezydenta R. P. o nadaniu Krzyża Komandorskiego z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu organizacji wyznania karaimskiego w Polsce, **Seraja Chan Szapszałowi,** hachanowi karaimskiemu w Wilnie, za zasługi na polu organizacji wyznania muzułmańskiego w Polsce — **dr. Jakóbowi Szynkiewiczowi,** muftiemu muzułmańskiemu w Wilnie oraz zarządzenie o nadaniu złotego Krzyża Zasługi za zasługi w służbie wojskowej inż. ppłk. Egonowi **Kazimierzowi Kruliszowi.**

Premjer Zeeland wyjechał do Polski



BRUKSELA. (Pat). Premjer belgijski Paul van Zeeland z małżonką wyjechali dziś do Warszawy o godz. 22 m. 10 „nord ekspressem“ z dworca północnego.

Premjerowi towarzyszy baron Traux de Wardin, minister pełnomocny, który był przydzielony specjalnie do osoby ministra Becka w czasie jego pobytu w Brukseli, hr. L. de Lichtervelde, szef gabinetu premjera oraz p. Rene Hislaire, szef biura prasowego w prezydjum rady ministrów.

Dziś nastąpi otwarcie Targów Poznańskich

Wyjazd przedstawicieli rządu

WARSZAWA. (Pat). Na uroczystość otwarcia targów poznańskich w dn. 26 bm. wyjeżdżają pp.: wicepremjer Kwiatkowski, minister Górecki, wiceminister przemysłu i handlu Sokołowski, wice prezes BGK. J. Kożuchowski oraz dyrektorzy ministerstwa przemysłu i handlu Dittrich, Kandel, Peche, Wańkowicz, Turski i inni.

Bank Polski wyasygnował 20 milj. złotych

na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie dróg

WARSZAWA. (Pat). Wobec niewyczerpania porządku dziennego obrad banku polskiego w dn. 23 bm., odbył się dziś, t. j. 25 kwietnia dalszy ciąg posiedzenia rady pod przewodnictwem prezesa banku p. Adama Koca.

Rada banku polskiego, chcąc w sposób jak najbardziej istotny przyjść z pomocą szerokim rzeszom ludności poszukującej pracy uchwaliła — wobec rozpoczętego sezonu robót — postawić do dyspozycji rządu kwotę 20 miljonów złotych z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach drogowych jako dających pracę dla największej ilości rąk roboczych, a zarazem najkonieczniejszych dla rozwoju gospodarczego.

Bank polski, jako instytucja emisyjna, powiększając o wyżej wymienioną kwotę sumy, przeznaczone na te cele przez rząd, przyczyni się wydatnie do zwiększenia zatrudnienia w kraju. Po stawienie sumy 20 miljonów złotych do dyspozycji rządu odbędzie się oczywiście w ramach działalności statutowej banku i w formie przez statut przewidzianej.

Na posiedzenie rady w dniu dzisiejszym przybył zaproszony specjalnie przez radę, pan wicepremjer inż. Kwiatkowski i był obecny na części posiedzenia poświęconej dyskusji nad sprawozdaniem z działalności banku.

W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem pan wicepremjer zabrał głos, udzielając informacyj na temat prac rządu. Prezes banku p. Adam Koc złożył panu wicepremjerowi podziękowanie za zaszczycenie swą obecnością posiedzenia rady i udzielenie informacyj.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł — PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 25 kwietnia.

Na froncie północnym według urzędowej relacji marszałka Badoglio wojska włoskie zakończyły okupację strefy jeziora Tana, docierając do Baba-Dar-Giorgis na południowym brzegu jeziora. W tem miejscu wypływa z jeziora Nil Błękitny.

Według informacyj agencji Reutera na front północny napływają znaczne posiłki abisyńskie, które zajmują silne pozycje na południe od Uorra—Ilu, gdzie Abisyńczycy będą usiłowali zatrzymać marsz Włochów w kierunku stolicy. Jednocześnie — według wiadomości angielskich — wojska włoskie zajmują stopniowo prowincję Godżam, gdzie nie spotykają żadnego oporu.

Według pogłosek, pochodzących ze źródeł włoskich z Dżibuti pod stolicą doszło do walki pomiędzy wojownikami dedżjaka Igazu i innego dowódcy. Zamęt wywołany przez tę walkę skłonić miał rzekomo cesarzową Manen do powzięcia decyzji o opuszczeniu stolicy. Źródła abisyńskie tej wiadomości nie potwierdzają.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

urzędowy komunikat włoski zanotował toczące się od wczorajszego ranka walki na odcinku Sassabaneh. Nieurzędowe źródła włoskie opisują dokładnie położenie 4-ch kolumn włoskich, które prawdopodobnie otoczą Sassabaneh.

Reuter donosi, że na froncie Ogadenu wojska abisyńskie rasa Nasibu toczą zaciekły bój o każdą piędź ziemi. Walki mają przebieg niezwykle krwawy, na każdy atak włoski Abisyńczycy odpowiadają kontr-atakiem. W wyniku tych walk środkowa kolumna włoska nie zdołała posunąć się ani o krok naprzód pomimo całej przewagi orężnej Włochów.

—o:O:o—

WIADOMOŚCI Z KOWNA

ODLITEWSZCZANIE KŁAJPEDY.

Jak podaje prasa litewska, akcja dyrektorjum kłajpedzkiego, zmierzająca do „odlitewszczenia“ szkolnictwa w Kłajpedzie, jest w dalszym ciągu kontynuowana. Obecnie dyrektorjum usunęło dyrektora instytutu nauczycielskiego Krukisa oraz nauczyciela Mertinajtisa, mianując na ich miejsce Niemców.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Londyn 26.28 — 26.35 26.21; N. Jork 5.32 5.33 1/4 — 5.30 3/4; Nowy Jork kabel 5.32 1/8 5.33 3/8 — 5.30 7/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; Szwajcarja 173.35 — 173.69 — 173.01.

P. Min. Świętosławski w Wilnie

W sobotę rano minister złożył hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele św. Teresy, poczem konferował z kuratorem i naczelnikami wydziałów kuratorjum oraz zwiedził gimnazjum i szkołę powszechną. W południe minister udał się do uniwersytetu Stefana Batorego na posiedzenie senatu i udzielił kolejno posłuchania poszczególnym dziekanom oraz dyrektorom studjum rolniczego i bibljoteki.

O godz. 18 w auli kolumnowej uniwersytetu odbyło się uroczyste zebranie na które przybył senat uniwersytetu, przedstawiciele władz państwowych z wojewodą na czele oraz liczni przedstawiciele sfer naukowych i artystycznych

Rektor zagaił posiedzenie, poczem zaznaczył, że:

Zagajenie rektora W. Staniewicza

Dostojne zgromadzenie. Niech mi wolno będzie powitać na wstępie pana ministra WR. i OP. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego i złożyć mu wyrazy naszej gorącej wdzięczności za przybycie do Wilna i okazania w ten sposób głębokiego zainteresowania sprawami kultury naszego miasta i kraju, którego Wilno jest zawsze stolicą duchową.

Dziękujemy mu również gorąco i za to, że pragnie podzielić się z nami swemi myślami o Wilnie.

Dostojne zgromadzenie.

Gdy stojąc na wzgórzach podwileńskich, wzrok nasz pieścimy przecudną panoramą miłego miasta, skierować musimy zachwycone oczy, na dumnie ku niebu wzniesioną, a cudną w swej prostocie wieżę Świętojańską, niby potężny drogowskaz wskazujący na punkt centralny Wilna, naszą prastarą uczelnię, którą do życia powołał Stefan Batory, odrodził Adam Czartoryski, a wskrzesił Józef Piłsudski.

W murach jej płonie od wieków znicz wiedzy i kultury. Gdy uderzył on wysoko ku niebu, szczęśliwe i promienne jest życie w kraju. gdy płomień opada, chmury zasnuwają słońce i życie staje się szare i smutne.

Gdy święty ogień gaśnie, noc czarna i ponura zawisa nad umęczonym krajem...

Ten ścisły nieubłagany związek pomiędzy losami kraju a dziejami naszej uczelni, da się ustalić niezbicie.

I wierzę głęboko, że właśnie dlatego Król Duch naszych dziejów Józef Piłsudski, który w księgach przeszłości szukał wskazań na przyszłość — gdy tylko miasto nasze od wroga wyzwolił przywrócił do życia niezwłocznie nasz uniwersytet!

I dziełem swem, powstałem z głębokiej wiary w idealne pierwiastki własnej kultury, opiekował się troskliwie aż do ostatnich niemal dni swego życia, przekazując po śmierci swą miłość do naszej uczelni czcigodnej małżonce i córkom, które miłości tej dostarczają nieustanie wzruszające dowody.

To też wierni myślom Wskrzesiciela i pomni naszej wobec niego odpowiedzialności, wszystkie siły nasze poświęcamy służbie Almae Matris Vilnensis, widząc w jej rozwoju dobro Wilna, kraju i państwa. Służymy przedewszystkiem prawdzie, nauce i wiedzy, gdyż na ich rozkwicie i rozwoju budować pragniemy przyszłość naszą.

Usiłujemy wykształcić i wychować młodzież naszą na dzielnych i zacnych obywateli, mając w przeszłości wzory naszych poprzedników o jednym z których mówić będzie pan rektor Dziewulski. Służymy usilnie życiu, od którego nie chcemy być oderwani i odsunięci. Przeciwnie wespół z całem społeczeństwem budujemy kulturę polską duchową i materjalną na ziemi naszej. Pamiętamy bowiem, jak wielkim był wpływ w przeszłości na życie dawnego uniwersytetu wileńskiego — gdyż badając dzieje ostatnich 100 lat, wszędzie w każdej dziedzinie, stwierdzamy ożywcze prądy z tych starych murów płynące, wpływy które przez uczni przetrwały sam uniwersytet i doszły niemal aż do naszych dni.

Wierzymy wreszcie w genius loci Wilna — wierzymy w naszą młodzież wileńską, gdyż przecie z tych murów wyszli Mickiewicz i Słowacki, których złotostrunna poezja pozwoliła przetrwać narodowi długie lata niewoli. A przedewszystkiem z tych murów, przecież w latach najcięższych wyszedł Józef Piłsudski, by męką życia wywalczyć cud zmartwychstania.

Jesteśmy przeświadczeni, że w pracy naszej spotkamy się zawsze z pomocą i opieką pan ministra. Widzimy bowiem w nim nietylko członka rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naszego zwierzchnika lecz i wielkiego uczonego, długoletniego profesora, który życie swe poświęcił nauce i nauczaniu młodzieży oraz potrafi wyczuć nasze potrzeby i bolączki i zdoła stworzyć nam takie warunki, w których praca nasza będzie twórcza i owocna, oraz pozwoli osiągnąć cele, które wspólnie sobie zakreślamy.

Następnie wygłosił głęboką mowę minister Świętosławski.

Po minstrze przemawiał prof. Wł. Dziewulski na temat „Jan Śniadecki jako wychowawca młodzieży“.

W godzinach wieczornych minister odwiedził radę wileńskich zrzeszeń artystycznych.

Przed Wilnem stoją wielkie cele i wielka praca

Przemówienie ministra oświaty Wojciecha Świętosławskiego, wygłoszone 25 b. m. w Auli Kolumnowej U. S. B.

Panie i Panowie!

Przeżywana obecnie chwila należy w dziejach Polski Odrodzonej do szczególnie ważnych. Uświadamiamy sobie bowiem wszyscy, że wciąż jeszcze czeka nas bezmiar pracy na wszystkich odcinkach życia kulturalnego, gospodarczego i ekonomicznego, aby w czasie możliwie najkrótszym doprowadzić nasz kraj do rozkwitu i pożądanego rozwoju kultury duchowej i materjalnej. Walczymy przytem z wyjątkowemi trudnościami, jeżeli chodzi o wytworzenie jednolitości nastrojów, dążeń i celów, jakie są obecnie potrzebne społeczeństwu, aby dokonywać rzeczy wielkich, godnych wielkiego narodu.

MUSIMY KROCZYĆ WŁASNĄ POLSKĄ DROGĄ.

Musimy zdać sobie sprawę, że Polska geograficznie sąsiaduje z dwoma wielkiemi państwami, o bardzo różnem podejściu do rozwiązywania zagadnień polityki ogólnopaństwowej, kulturalnej i gospodar. W związku z tem niewątpliwie sąsiedzi nasi żyją w stanie różnych nastrojów psychicznych. Mają oni jednak pewną cechę wspólną — wielki dynamizm, ogromną siłę napięcia całej psychiki. Okoliczność ta odgrywa i odgrywać będzie nadal rolę ważnego czynnika socjologicznego, wywierającego pewien wpływ na psychikę wielu obywateli naszego kraju. Nie wolno nam jednak zapominać bodaj na jedną chwilę, że nie przez wpływy obce, lecz przez własne poczynania twórcze przodujących elementów w naszym narodzie torowana być musi stale własna nasza polska droga, wiodąca do utrwalenia psychicznego zjednoczenia naszych uczuć, dążeń i nastrojów. Jedynie krocząc tą właśnie drogą, wzmagać możemy rozwój i postęp na wszystkich odcinkach życia państwowego.

Mając całą świadomość konieczności dokonywania tego wysiłku, musimy z niepokojem skonstatować, że społeczeństwo polskie wstrząśnięte wielkiemi przeżyciami, sięgającemi okresu wojny światowej i wojny polsko — bolszewickiej, wyczerpane walkami partyjnemi z okresu przedmajowego, wymęczone długotrwałym kryzysem gospodarczo-ekonomicznym, zostało ostatecznie wytrącone z równowagi przez śmierć wielkiego człowieka, który „Polskę wskrzesił, jej granice ustanowił, armję na najwyższej wyżynie postawił, zręby polityki zagranicznej umocnił, nowe prawa podstawowe w konstytucji ustanowił“.

NOWY OKRES DZIEJOWY.

Obecnie, gdy minęły pierwsze chwile, przeżytego moralnego wstrząsu, który się zaznaczył w umysłach i sercach każdego obywatela Rzplitej, bez względu na jego zapatrywania polityczne lub jego narodowość, stanęliśmy niewątpliwie przed nowym okresem dziejowym, w którym naród polski sam w sobie jedynie siły moralne i siły twórcze znajdować musi, aby borykając się z trudnościami, wytworzonemi przez kryzys gospodarczy, walcząc z przeciwnościami, wypływającemi z niejednolitości struktury gospodarczej i kulturalnej, jednocześnie pogłębiać, umacniać i rozszerzać ożywiony ideologiczny ruch w kierunku dalszego kształtowania swego własnego oblicza duchowego i kulturalnego.

W tem znaczeniu nietylko nie powinniśmy, ale nie możemy brać przykładów z gotowych, ustalonych form życia zbiorowego, rozwijającego się bądź to u bliższych, bądź też u dalszych naszych sąsiadów. Bezkrytyczne przeniesienie obcych metod pracy, próby przeszczepienia uczuć i dążeń na grunt Polski doprowadzić by musiały w czasie krótszym lub dłuższym do głębokich, niebezpiecznych załamań psychicznych i politycznych.

Wydaje się jednak, że te proste i jasne wyniki nie są należycie przemyślane przez szerokie masy naszego społeczeństwa. Nie zdajemy też sobie należytej sprawy, że różnorodność warunków etnograficznych, kulturalnych i gospodarczych w różnych częściach naszego kraju jest tak wielka, że nietylko metody postępowania, ale nawet uczucia i nastroje, tendencje i nastawienia psychiczne muszą się różnicować przy przejściu z jednego terenu kraju na drugi. W tem upatrujemy wielkie bogactwo duchowe, tkwiące potencjonalnie w naszym narodzie, w tem widzimy zapowiedź różnorodnych, twórczych wysiłków przyszłych pokoleń. W chwili jednak dzisiejszej, gdy wykuwać mamy wciąż jeszcze dalej podstawy duchowe zjednoczenia narodu, to zróżnicowanie psychiczne stwarza trudności, które mimo wszystko pokonać musimy. W tym też kierunku prowadzić należy dalej pracę konstruktywną w wielu dziedzinach niemal od podstaw.

SKUPIANIE UCZUCIA NARODOWEGO I DECENTRALIZACJA ROZWOJU KULTURALNEGO.

Dokonać bowiem musimy pracy niezwykle trudnej. Jednocząc, skupiając w jedną zwartą całość uczucia narodowe, wskazując stale na jedność celów i dążeń wielkiego narodu, zmuszeni jesteśmy jednocześnie przeprowadzić daleko idącą decentralizację rozwoju wartości kulturalnych, pogłębiając swoiste bogactwa duchowe i uczuciowe obywateli, zamieszkujących różne obszary naszego wielkiego kraju.

Jakże pięknem i bujnem może się okazać życie przyszłych pokoleń, gdy w oparciu o wspólną ideę państwową życie to mienić się będzie różnorakiemi barwami osobliwości kulturalnych, etnograficznych i gospodarczych poszczególnych części Polski.

Jakże różne zadania mają do spełnienia poza stolicą Wilno i Lwów, Kraków i Poznań, Katowice i Gdynia. Ile różnorodnych nici przeciąć się musi w stolicy Polski, jak wielki i ciężki jest obowiązek Warszawy zadośćuczynienia wszystkiemu, czego żąda dla swego rozwoju ośrodek życia kulturalnego i gospodarczego Polski. Ile pracy twórczej i własnego wysiłku wnieść muszą liczne inne miasta Polski, że wymienimy tu najważniejsze, jak Łódź lub Toruń, Lublin lub Bydgoszcz, Grodno lub Łuck i wiele, wiele innych.

Gdy się wmyśleć na chwilę w tę przeolbrzymią pracę, o którą woła dziś niemal każdy zakątek naszego kraju, kiedy uprzytomnić sobie jej różnorodność i wielorakość, stanie się jasne, że każda twórcza jednostka znaleźć może dla siebie pole do pracy konstruktywnej, wydajnej i owocnej.

MIASTO POLSKIEGO SENTYMENTU.

Wielką pracę, którą wykonać musi osierocony dziś naród, zmuszony do szukania siły i oparcia w samym sobie, rozpocząć trzeba od podstaw. Podstawą zaś wszelkiej pracy zbiorowej jest bogaty rozwój ogólnej kultury duchowej. Myśląc o konieczności wzniecenia ognia i zapału w szerokich masach społecznych, musimy apelować do elity umysłowej,ześrodkowanej w poszczególnych miastach uniwersyteckich, przedewszystkiem zaś do gorących serc twórczej młodzieży. Czy potrzebuję dodawać, że Wilno w tym ruchu odegrać musi jedną z roli czołowych, a zarazem szczególnych. Kraków jest skarbnicą wiedzy, kultury i sztuki. Lwów gorącem sercem, bijącem żarliwie dla Polski, jeżeli Poznań jest symbolem hartu, przejawu woli i tężyzny ducha, kto temu przeczyć będzie, że Wilno jest i po wsze czasy zostanie i zostać musi miastem polskiego sentymentu, ukochania, uczucia najwyższej słodyczy.

Wilno — to „miłe miasto“ według określenia Marszałka Józefa Piłsudskiego, wolą tego człowieka stało się skarbnicą największej narodowej relikwji, serca Tego, co dla Polski żył, dla Polski walczył, Polskę nadewszystko ukochał.

Wszak uświadamiamy to sobie wszyscy, że złożenie u stóp matki serca Marszałka Piłsudskiego staje się największym symbolem złączenia Wilna z Polską. Jednocześnie jest najwznioślejszym aktem, stwierdzającym, że okres romantyzmu przodków naszych jeszcze się nie zakończył. Że ten romantyzm, który utrzymał przy życiu rozdarty przez rozbiory naród, żyje w nas dalej i wyda nowe owoce w naszej wielkiej pracy duchowego jednoczenia ziem polskich.

Wilno — „miłe miasto“ — przemówi do Polski siłą swej własnej twórczości. Otworzy swoją własną epokę wielkiego rozkwitu. Wniesie świeże siły do pracy nad wielką przyszłością zjednoczonego duchowo, silnego indywidualizmem poszczególnych obszarów wielkiego polskiego narodu i państwa jako całości.

O WIELKI MASOWY RUCH UMYSŁOWY.

Doceniając całkowicie wielkie znaczenie polityczne pobudzenia uczuć i nastrojów, mogących wpłynąć decydująco na wytworzenie wielkiego masowego ruchu umysłowego, zmierzającego do podniesienia kultury w Polsce i szczególnie na ziemiach wschodnich, nie mogę się ograniczyć do wskazania konieczności podjęcia intensywnej pracy twórczych czołowych elementów społeczeństwa w tym tylko ideologicznym duchowym kierunku.

Obok tego równorzędnie rozwijać się winna wytężona praca nad podniesieniem ekonomicznem ziem wschodnich. Społeczeństwo zdaje sobie dokładnie z tego sprawę i podjęło wysiłek, aby stworzyć podstawę do rozwoju istniejących i powoływania do życia nowych gałęzi przemysłu, rzemiosł, dostosowanych do możliwości, warunków i potrzeb każdego z obszarów kraju. Zmuszony jestem przytem wyjaśnić tu w Wilnie, tak jak to uczyniłem we Lwowie, dlaczego minister oświaty tak samo jak i inni członkowie rządu obowiązany jest poruszać te zagadnienia.

DECYDUJĄCY WPŁYW SZKOŁY NA OBYWATELA.

Należy sobie uświadomić, że społeczeństwo było zgodne z rządem, co do tego, że opieka, a i odpowiedzialność za kształcenie młodzieży we wszystkich fachach i na wszystkich szczeblach wykształcenia spoczywa na barkach ministra oświaty. Musimy sobie uświadomić nietylko, jak wielka jest jego odpowiedzialność, ale również, jak dalece działalność ministerjum oświaty waży na całem życiu przyszłego obywatela Rzeczypospolitej. Dość uprzytomnić sobie, że każdy przyszły obywatel spędza jedną ósmą część swego życia w szkole powszechnej, czwartą część życia w szkole powszechnej i średniej. Fachowiec, mający wykształcenie akademickie, zużywa na całość swej nauki trzecią część życia i dopiero w długim okresie pracy przygotowawczej zajmuje miejsce przy swym warsztacie. Minister światy więc w zrozumieniu swych elementarnych obowiązków musi zajmować się nietylko sprawami, wynikającemi z potrzeb dnia dzisiejszego, ale w równej mierze powinien wpatrywać się w przyszłość daleką, usiłując odgadnąć i wyczuć, czem ma być to jutro, do którego przygotowuje młodzież. W polskich warunkach obowiązek ten jest jeszcze bardziej odpowiedzialny, jeszcze trudniejszy, jeszcze bardziej złożony. Przewidzieć trzeba bowiem nietylko rozwój Państwa jako całości, ale i poszczególnych jego obszarów, tak niejednorodnych pod wieloma względami. To są właśnie przyczyny, dlaczego poza ogólnem omówieniem zagadnień ruchu ideologicznego, nad którego wzmożeniem pracować muszą przedewszystkiem twórcze jednostki na każdym z obszarów Rzeczypospolitej, zakończyć chcę swe przemówienie wysunięciem kilku konkretnych realnych problematów, których urzeczywistnienie wymaga dłuższego okresu wytężonej i skoordynowanej pracy szerokich mas społeczeństwa.

TRZEBA ODCIĄŻYĆ WIEŚ OD NADMIARU LUDNOŚCI.

Chodzi tu przedewszystkiem o odciążenie wsi z nadmiaru pozostającej tam bez pracy ludności. Jest rzeczą wątpliwą, czy jest wskazane, by emigracja ze wsi do miasta, miała się odbywać na rzecz gwałtownego wzrostu Warszawy. Zdaje się, że w naszych polskich warunkach problemat ten rozwiązany być powinien przez intensywny rozrost miast, okalających szerokim pierścieniem okrąg centralny ze stolicą na czele.

Wilno niewątpliwie stoi obok Lwowa na czele tych miast, dla których emigracja ludności mogłaby okazać wielkie korzyści. Aby jed

(Dokończenie na str. 5-ej)

Apel ZOR w Wilnie

Okręg Wileński Związku Oficerów Rezerwy, zrzeszający znakomitą większość wszystkich oficerów rezerwy i podchorążych z województwa wileńskiego, nowogródzkiego oraz powiatu grodzieńskiego, suwalskiego i augustowskiego województwa białostockiego w liczbie 1.700 osób, urządza dziś tradycyjny apel oficera i podchorążego rezerwy z następującym porządkiem obchodu:

Godz. 8.30 — zbiórka członków Zw. delegatów i pocztów sztandarowych na dziedzińcu lokalu związkowego przy ul. Orzeszkowej 11a.

Godz. 9.30 — msza św. w kaplicy Ostrej Bramy i złożenia wieńca przed urną z Sercem św. p. Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 10.30 — otwarcie uroczystości „Apelu oficera i podchorążego rezerwy“ w gmachu teatru na Pohulance.

Zarząd koła prosi kolegów posiadających przepisowe umundurowanie wojskowe o stawienie się na apel w mundurach.

Jest to już 4-ty zjazd doroczny pod nazwą „Apelu“, specjalnie uroczyście obchodzony w Wilnie, gdzie dni te wyrobiły sobie odpowiednią tradycję.

Szczególnie podniosłym momentem uroczystości jest opracowany w Wilnie i co roku odczytywany hołd hetmanom i wodzom narodu.

* * *

Do ZOR-u wileńskiego nadeszła depesza treści następującej:

„Nie mogąc przybyć osobiście, składam tą drogą w imieniu p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego i w swojem najserdeczniejsze życzenia uczestnikom zjazdu, by, wierni tradycji, przodowali nadal we wzorowej pracy dla państwa, i dla tak pięknie rozwijającego się okręgu wileńskiego ZOR.

(—) Wicepremjer inż. Kwiatkowski“.

Smutna paralela

W niedawno omówionej pracy Józefa Poniatowskiego p. t. „Przeludnienie wsi i rolnictwa" znajdujemy wśród uwag, poświęconych ziemiom wschodnim, następujące zdanie:

„Wskutek zapanowania poglądu, że wschód jest obszarem gospodarczo biernym, który nie będzie w stanie oprocentować kapitału, **inwestycje na tym terenie zaczęto traktować jako filantropję,** co w ubogim kraju, z natury rzeczy ograniczyło ich zakres. **Także i bieżąca polityka gospodarcza** w zakresie inwestycyj, taryf kolejowych, obciążeń publicznych, sieci szkolnej, ustroju samorządów, rozdziału kredytów i wielu innych elementów **nie jest dostosowana do koncepcji wciągnięcia ziem wschodnich do czynnego obrotu gospodarczego,** a raczej do koncepcji poniesienia jaknajmniejszych ofiar na rzecz obszaru biernego" (Podkreślenia nasze).

Jest to niezwykle trafne choć treściwe sformułowanie prawdy ekonomicznej o nas i naszym obszarze. Z niezmiernem ubolewaniem wypada stwierdzić, że fatalny ów pogląd, który od kilkunastu lat zaciążył na blisko 200 tysiącach km² położonych na wschód od Wisły i ich ludności, charakteryzuje nietylko politykę gospodarczą czynników oficjalnych, ale również publicystykę ekonomiczną.

Miarodajnym dokumentem dowodowym tego stanu poglądów jest — że pozostaniemy w ramach bieżącej prasy — dwugłos „IKC." i „Kurjera Porannego", zanotowany w naszem piśmie w ciągu ostatniego tygodnia. Z plewy frazesów o potrzebie podniesienia „kresów" wychodzi ziarno gorzkiej dla nas prawdy, że z rozróżnienia Polski A i Polski B, **nie można wyciągnąć konkluzji, że należy dążyć do jaknajszybszej niwelacji poziomów obydwu terenów".** Tak objawia swą mądrość gospodarczą Polsce „I.K.C.". Ale i lepszy znawca stosunków wschodnich a także poważniejszy arbiter ich potrzeb — „Kurjer Poranny" — na myśl o wielkich inwestycjach na ziemiach wschodnich czuje dziwny lęk przed „tramwajami w Słonimie" lub „elektrownią w Kamieniu Koszyrskim".

*

Nasze „tableau economique" jest już zbyt dobrze znane. Przypominamy standarty w wyliczeniach prof. Romera, które malują nędzę byłego „Wielkiego Księstwa Litewskiego" wraz z resztą polskiego orientu. Niestety wśród podanych tam standartów, choć wielce wymownych, brak np. standartu oświaty. Gdyby go tak obliczyć np. według liczby cegieł, wmurowanych w budynki szkolne, a przypadających na jednego mieszkańca, albo kajetów, „spożytych" przez dziecko albo książek lub gazet, albo anten radjowych, karmiących głód wiadomości i wiedzy o świecie, otrzymalibyśmy coś szczególnie ciekawego. **Ów bezprzykładnie niski stan gospodarczy staje się miernikiem tego, co się nam należy** w podziale dochodu narodowego. Na takiem tle można rozumieć „tramwaj w Słonimie", jako wykładnik absurdalności polityki inwestycyjnej, ale nietylko w znaczeniu nierentowności takiego urządzenia w osławionym zakątku, gdzieś na krańcach Rzeczypospolitej, gdzie faluje step i barwi się burzan. Odpada wszelako (oczywiście słusznie) nietylko zmechanizowanie komunikacji w naszych „Krähwinklach", ale i elektrownia w Kamieniu Koszyrskim. Mając do wyboru pomiędzy budową drogi na Polesiu, a pod Warszawą czy nawet w krakowskiem, elewatora w kowelskiem, czy piotrkowskiem, elektryfikacji wsi w nowogródzkiem (absurdalne!), a w łódzkiem, lub krakowskiem (racjonalne) — bez wahania utrącimy Polesie, Wołyń, Nowogródczyznę. Gdy chłop pod Poznaniem, czy Łodzią będzie oczyszczał stajnię przy elektrycznem świetle, a mieszczanim w Kamieniu Koszyrskim rozjaśniał ciemności łojówką — proporcja naturalna, odmierzona ściśle według racyj finansowo-ekonomicznych, będzie mądrze utrzymana.

*

Utarła się w stosunku do nas **teza kolonjalna.** Skazani zostaliśmy na odegranie smutnej roli kolonji reszty Polski. W gospodarczem, t. j. najistotniejszem znaczeniu są kolonje dostawcami surowców i odbiorcami produktów. Nie wchodzą natomiast w grę, przynajmniej poważnej, jako samodzielny wytwórca fabrykatów, a nawet półfabrykatów. Funkcja ta przypada t. zw. krajowi macierzystemu, strzegącemu tego cennego przywileju zazdrośnie i konserwującemu go bezwzględnie.

Czyż inaczej mają się sprawy w Polsce „drugiego rzędu"? Jak była, tak pozostaje ona krajem rolniczo-leśnym „lecz nie wskutek rozwiniętego rolnictwa, ale małego uprzemysłowienia" — wedle znakomitego określenia Wł. Studnickiego (cyt. u Poniatowskiego). Terenem inwestycyj jest awansowany Zachód. Pozostajemy nieodmiennie pod dyktatem t. zw. konieczności społecznych, które decydują o troskliwości dla wielkich zbiorowisk robotniczych np. na Śląsku, a ignorowaniu elementarnych potrzeb ludności na wschodzie. **Jej kosztem podtrzymuje się stopę życiową na obszarach zachodnich; ich awans gospodarczy, opłacany jest permanentnym zastojem** bliskiego wschodu. Rażącemu **zróżnicowaniu w dziedzinie rozbudowy gospodarczej** towarzyszy natomiast **uniformizm** podatkowy, taryfowy, ubezpieczeniowy, samorządowy, administracyjny. Ogólny rachunek tego awansu na poziom płatników zachodnio-europejskiego typu ukazuje w ostatecznym rezultacie **niestosunkowo różne obciążenia na naszą niekorzyść.** Zestawienie sum pieniężnych w których wyraża się to pokrzywdzenie na przestrzeni kilkunastu lat dałoby oszałamiające rezultaty.

I w krajach kolonjalnych są czynione wkłady inwestycyjne,, wszelako pod kątem widzenia rozbudowy i zbliżenia bazy surowcowej lub powiększenia chłonności rynku spożywczego. Odpowiednikiem takich prac jest niejaka poprawa stanu dróg w Nowogródczyźnie, na Wileńszczyźnie, Wołyniu i Polesiu, której jednakże nie wolno (!) uprawiać z przesadą. Truizmem zaś polityki ekonomicznej jest, że odpada właściwa industrjalizacja t. j. rozwój całkowitej zdolności produkcyjnej zgodnie z objektywnemi dla takiego rozwoju warunkami.

*

Druga strona podobieństwa do kraju kolonjalnego dotyczy naszej roli jako odbiorcy produktów. Analogja ta była wcale istotna w okresie żywych obrotów gospodarczych i pomyślnej konjunktury. W miarę postępów kryzysu, nasza zdolność odbiorcza wygasła. Dziś kolonjalne obszary przestały naogół spożywać wytwory zachodu. Miejsce soli spożywczej zajęła sól bydlęca w rezultacie bezprzykładnej pauperyzacji (w Indjach bojkot soli organizowano jako manifestacyjną akcję polityczną). Podobnie wyparte zostały zapałki przez krzesiwo, nafta przez łuczywo, spirytus przez samogon, tytoń przez liście. Niejeden kolorowy lud wykazuje wyższe spożycie tych artykułów aniżeli „nasz lud wiejski" z pod Oszmiany, Nieświeża, Kamienia Koszyrskiego, co zresztą dotyczy

(Dokończenie na str. 4-ej)

A. H.

Uprowadzenie 10-ciu skazanych

(Kartka wspomnień)

Upłynęło 30 lat od efektownego, brawurowego czynu Polskiej Partji Socjalistycznej — który wzbudził powszechny aplauz w Polsce. Kilku odważnych — o stalowych nerwach — osobników zaryzykowało wleźć wilkowi w paszczę, by uratować 10 skazanych na śmierć na stokach cytadeli. Słusznie przeto teraz przypomniano przez radio o owym momencie krwawej walki z caratem.

Ex re tego rzucam tu parę słów osobistych wspomnień.

Byłem w r. 1906 strajkującym studentem po ogłoszeniu żądań warszawskiej studenterji, by w wyższem i niższem szkolnictwie wykładowym językiem był jęz. polski.

Prywatna szkoła Rontolera po ogłoszeniu Konstytucji mocno się trzymała wykładów w języku ojczystym. Będąc wychowawcą i zastępcą nauczycieli w razie ich choroby miałem możność obserwowania nastrojów młodzieży. Pomimo wielkiej siły ówczesnej endecji młodzież sympatyzowała z ruchem terorystycznym i duchem ówczesnych pism pepesowskich. „Rodzicielski" element potępiał ideologję i brawurę partji. — Rady pedagogiczne jeszcze się oglądające na posunięcia spłoszonych rosyjskich urzędów oświatowych, miały trudny orzech do zgryzienia. Rozpoczęły się w łonie rad tarcia. Jedni wierzyli w zwycięstwo — rewolucji — inni zajmowali stanowisko wyczekujące. Do rzędu wątpiących należał sam dyr. Bautaler, który mi kilka razy powtórzył: „Przyjdzie kolba pruska — i wszystko zmieni".

I oto w czasie takich nastrojów pewnego poranka dowiaduję się od uczni — że z Pawiaka wykradziono aż... 100 rewolucjonistów! Nie wierzyłem narazie. Władze szkolne się zaniepokoiły i udawały że „nie słyszą" pytań i pogłosek.

Skorzystałem z wolnej godziny i pojechałem na wywiad do magistratu, gdzie rezydował jako osobisty sekretarz policm. Mejera, Michał Żabczyński (brat stryjeczny obecnego artysty filmowego tegoż nazwiska, a mój siostrzeniec). — Znalazłem go rozmawiającego z interesantami... Przez pokój jego latali, jak wicher, urzędnicy do gabinetu policmajstra. Odrazu uderzył mnie jakiś raczej wesoły nastrój, niż popłoch. — Gdy Żabczyński spotkał moje badawcze spojrzenie — zapytał: „Już wiesz"? — Nie wiesz? Ot zuchy! Czortu z gorła wyrwali niesczastnych"! — I co dalej? — No nic, figa! Genjalny plan! Powiadam ci: „koncy w wodu"!

W tej chwili wszedł pomocnik policmajstra Tompołolski. — „Nu — jak przyjął raport generał? (t. j. Mejer) —



Pan Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji w dniu onegdajszym delegację Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, w składzie prezesa Edwarda Fidzińskiego, wiceprezesa Tomasza Wojciechowskiego i sekretarza Zarzyckiego, która zaprosiła P. Prezydenta Rzplitej na uroczystą akademję w dniu 24 b. m. z okazji 30-letniej rocznicy uprowadzenia 10-ciu więźniów z Pawiaka. Delegacja przedstawiła P. Prezydentowi Rzeczypospolitej ostatnich czterech żyjących uczestników tego czynu, a mianowicie: płk. Jura-Gorzechowskiego Jana, Edwarda Dąbrowskiego, Franciszka Łagowskiego i Antoniego Kolę, którzy doręczyli P. Prezydentowi podobiznę aktu, na podstawie którego więźniowie z Pawiaka zostali uprowadzeni. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia przez delegację z płk. Jur-Gorzechowskim i prezesem Fidzińskim historycznego dokumentu P. Prezydentowi Rzplitej.

KOZACY SOWIECCY

Rozporządzenie sowieckiego komisarza spraw wojskowych, marszałka Zw. Radzieckiego Woroszyłowa, wprowadza spowrotem oddzielne dywizje kozackie. Dywizje, w skład których wchodzą kozacy, otrzymują odpowiednie nazwy terytorjalne: „Dońska kozacka dywizja", „Kubańska kozacka dywizja" i t. d. W związku z tem górale kaukascy, którzy wchodzili w skład dywizji północno-kaukaskiej, zostają z tej dywizji zwolnieni. Z górali kaukaskich będą sformowane oddzielne narodowe terytorjalne pułki kawaleryjskie, jak to miało miejsce za czasów caratu, gdy istniała t. zw. „dzika dywizja". Kozacy, wchodzący w skład dywizyj kozackich, otrzymują również specjalny rodzaj umundurowania. Już poprzednio zniesione zostały wszystkie ograniczenia przy przyjęciu kozaków do armji czerwonej.

Te reformy w armji sowieckiej świadczą o tem, że obecnie rząd sowiecki jest pewny lojalności kozaków. Kozacy przez dłuższy czas byli elementem najbardziej wrogo usposobionym do rządów sowieckich, ośrodkiem Wandei rosyjskiej. Ale od kilku lat w nastrojach kozactwa zaznaczył się znamienny zwrot. Momentem przełomowym w stosunku kozaków do rządów sowieckich była przymusowa kolektywizacja rolnictwa, która wśród indywidualistycznie usposobionego kozactwa wywołała gwałtowny sprzeciw, przybierający charakter sabotażu. Ten opór przeciwko kolektywizacji, podsycany przez agentów emigracji kozackiej, przez dawnych atamanów i generałów kozackich, przebywających obecnie w Paryżu, Pradze i Białogrodzie, ostatecznie się załamał dopiero w 1935 roku. Gdy kozacy spostrzegli, że kolektywizacja rolnictwa wyszła im na dobre, zmienili swój stosunek zasadniczy do rządów sowieckich. Stwierdził to na podstawie własnych obserwacyj korespondent „New Jork Times", który bawił w okręgach kozackich w chwili przełomowej.

Stwierdzili to również redaktorzy pism kozackich na emigracji, którzy przekonali się, że ich oczekiwania i nadzieje zawiodły. Zmienił się stosunek kozaka do rządu sowieckiego, ale zmienił się również stosunek rządu sowieckiego do kozaka.

W ciągu ostatnich miesięcy roiło się w prasie sowieckiej od artykułów i notatek, sclebiających dumie kozackiej. Speaker radjowy w Leningradzie nie zawahał się nawet opowiedzieć słuchaczom patrjotycznej powieści o starym kozaku, który, odznaczonemu przez Stalina synowi wręczył „starą imienną szablę kozacką, którą otrzymał niegdyś od „carja batiuszki", aby ową szablą bronił ojczyzny sowieckiej...

W każdym razie akt ten miał znaczenie symboliczne.

Niewątpliwie kozacy odczuwają niezwykłą łaskę rządu sowieckiego, która się przejawia w przywróceniu dawnych dywizyj kozackich i odrębnych mundurów.

Dawniej śpiewano nad Donem w chwilach doniosłych:

„Wskolychnulsia, wzwołnowalsia prawosławnyj tichij Don,
i posłuszno otozwalsia na prizyw monarcha on".

Tak odpowiadał Don na rozkaz o mobilizacji. Czy dużo słówek wypada zmienić?

„Wskolychnulsia, wzwołnowalsia sowietskij tichij Don,
i posłuszno otozwalsia na prizyw Stalina on"...

Właśnie dlatego, że może niedługo wypadnie już czekać na taki „prizyw Stalina" darzy Stalin swą łaską kozactwo. Sp.

NA MARGINESIE

20 groszy jak za darmo

Że ludzie (oczywiście normalni) podejrzewają siebie nawzajem o zaburzenia umysłowe— nie trzeba specjalnych badań.

Wystarczy poobserwować i zwyczajnie posłuchać gorętszych „rozmów towarzyskich". — Czyś zwarjował? Oszalałeś chyba i t. d.

Takiemi pytaniami raczą się ludzie, którym w istocie żadnych klepek nie brakuje.

Chociaż kto wie, nigdy niczego nie można przesądzać.

Podobno nawet na słońcu są plamy, cóż mówić o ludziach. Zawsze we wszystkiem są pewne drobne „odchylenia"...

Zwłaszcza gdy się wyzwalają ukryte popędy i instynkty — czyż jest wówczas człowiek normalny?

Nie bez racji mówi się wtedy, że „szaleje". Oszaleć można z rozmaitych przyczyn, któremi wyładowany jest nasz dzień powszedni.

Naprzykład z miłości. A także zdawałoby się piękna rzecz... Firanki kobiecych rzęs zakrywają nam świat i klapa. Wpadł gość, klepka wypadła — chodzi zamroczony.

Oszaleć można też na punkcie picia wódki. Ale to stary kawał (pozatem wiadomo. że pijacy nietylko punktów, lecz często nawet domów nie rozróżniają).

Są nowsze atrakcje. I tu dopiero punkty są ważne.

„Widzę dwie okrągłe kulki i zakątków różnych sto".

Nie mówię tu w przenośni o piersiach kobiecych. Chodzi naprawdę o kulki. Chodzi o to jak one chodzą. Gra zaczyna się od dwóch (kulek, graczy może być więcej...).

Cały „interes" nazywa się „Teba" lub „Wapo". Stół z otworami, kule (fachowo „bile") i kije. Jak kije stoją obok gracze i każdy bije. Pokolei.

Mechanizm zegarowy, działa kilkanaście minut po wrzuceniu 20 groszy.

Grać jednak można w nieskończoność (byleby tylko 20-togroszówki), aż nieskończoność stanie się... kulą — to znaczy wzejdzie duża bila słońca... I odwrotnie: od rana do nocy.

Niektórzy grają prawie bez przerwy, bo to i posilić się w knajpce można na miejscu.

„Bilard maszynowy" cieszy się ostatnio wielką popularnością — czyli inaczej — opętał ludzi.

Taka niewinna sobie zabaweczka. Z zabaweczkami najgorzej. Miłość, żona, pociecha i kupuj miły... zabaweczki... W rezultacie: „lecz o miłości nic nie mów mi".

Więc „jako taka" zwarjowana miłość nic nie daje?

Co dają szaleństwa bilardowe? Nieco więcej...

20 groszy jak za darmo... właścicielowi najmniej, bo może być i 20 złotych. Kto ma złote nie liczy groszy, a kto liczy grosze nie ma już złotych... amik.

Smutna paralela

(Dokończenie ze str. 3-ej)

również tłuszczów, wełny, żelaza, węgla.

Jako konsumenci przestaliśmy być podobni do terenu kolonjalnego. Stąd zapewne podnoszą się zatroskane głosy, które pragną nam przywrócić zdolności nabywcze. W myśl nietyle naszego poziomu życia, ile potrzeby zbytu. Zachodnio-polski przemysł widzi wdzięczne zadanie zdobycia około 12 miljonów od biorców od Sanu do Dźwiny t. j. około 1/3 części ludności Państwa. Musi ją tedy awansować na poziom wyższej zdolności spożywczej, ale nic ponadto. Tu bowiem rozpoczyna się „nierentowna" inwestycja.

*

Zbliżamy się do końca smutnej paraleli. Wspomnieć więc warto o pomysłach kolonizacji Far Ostu, który może przyjmie transporty materjału ludzkiego z przeludnionych połaci kraju. Albo o łzawem współczuciu dla prowincyj biednych, choć zrównanych w obliczu prawa i ustroju z najbogatszemi. Tę samą łezkę którą roni wrażliwy mieszkaniec Warszawy na widok „naszych miłych Poleszuków", człapiących w łapciach po asfaltach stolicy, ociera również publicysta gospodarczy. Inwestycje pojmuje jako filantropję i zakreśla zgóry ich granicę.

W chórze takich głosów jest opinja Józefa Poniatowskiego tem cenniejsza i tem więcej godna uwagi. A. H.

Niema brzydkich kobiet

są tylko kobiety zaniedbane — powiada kosmetyka współczesna. Kobieta musi uczynić wszystko, co jest w jej możliwości, ażeby być pociągającą. Otaczać siebie stale czarownym, subtelnym zapachem — oto główna zasada sztuki podobania się, o której pamiętać należy, stosując najlepszą wodę kwiatową FORVIL CINQ FLEURS, która odznacza się długotrwałym, upajającym zapachem i pierwszorzędnemi właściwościami kosmetycznemi.



Królewskie honorarjum

120.000 zł. za ośmiogodzinny dzień pracy, to jest — jak łatwo można wyliczyć — złotych 15.000 za godzinę, a zł. 250 za minutę wysiłku.

Takie bajkowe wynagrodzenia leżą — zdawałoby się — jedynie w sferze fantazji, a jednak są nieraz okazje, które dają takie możliwości każdemu, n. p. ostatnio ogłoszony wielki konkur „Morwitan".

Imponująca liczba — bo 211 artystycznych nagród — daje niezwykłe szanse uczestnikom, a na zdobycie jednej z czołowych nagród, wartości ponad zł. 500 każda, wystarczy 2 minuty czasu.

Jakie są bowiem wymogi konkursu? Dokończyć następujące zdanie: „Palę zawsze papierosy w samospalnych, higienicznych zwijkach „Morwitan", gdyż wiem, że . . . . , podając krótko zalety tych zwijek (tutek, gilz) —a któż ich nie zna—, naklejć literę „M" wyciętą z wieczka pudełka Morwitan i podać dokładny adres i zawód. Zgłoszenia (wystarczy kartka pocztowa) należy nadsyłać do Herbewo Kraków. lub Warszawa, Królewska 21.

New York w sześć dni

Nie przebrzmiały jeszcze echa inauguracyjnej podróży do Ameryki motorowego statku „Piłsudski" a już nadszedł moment uruchomienia pomiędzy Gdynią a New Yorkiem bliźniaczego motorowca „Batory".

Dla podkreślenia wielkiego znaczenia inauguracyjnej podróży statku „Batory", należącego do Gdynia—Ameryka Linje Żeglugowe S. A. Polsko-Amerykańska Izba Handlowa urządza reprezentacyjną wycieczkę do Stanów Zjednoczonych. Wyjazd z Gdyni 18 maja, powrót 11 czerwca. Postój statku w New Yorku trwać będzie 6 dni. W wycieczce tej, w której zapowiedziało udział wiele osób ze sfer handlowych i przemysłowych, zainteresowanych w rozwoju stosunków z Ameryką, można uczestniczyć za względnie dostępną cenę (888 zł.). Informacje i zapisy w Biurze Izby: Warszawa, Nowy Świat 72. tel. 626-62.

spytał Żabczyński. — „A ot, tak sobie! Jadł spokojnie swój poranny befsztyk i jest w dobrym humorze"! Tu Tompo folski zwracając się do mnie: — „A co? Wot mołodcy! Jab ich rascełował! Wot nierwy; eto istinno idiejnyje ludi". Bawiąc godzinę w kancelarji stwierdziłem z przyjemnością, że tu, w siedlisku sąsiadującem z ochraną, ze wstrętnym Za warzinym (szef ochrany) tyle się znalazło osób, gloryfikujących szalony czyn konspiratorów. Wciąż słyszałem głosy: „mołodcy! Napewno ich nie znajdą"! Podobno witano owacyjnie konie, które znaleziono, „na trawie"...

Bo szlachetny, brawurowy czyn — czyn odwagi — zawsze budzi podziw i szacunek nawet... u wrogów! I przecho dzi do historji — jako przykład dla młodych.

Również z pewnych źródeł słyszałem, że gen. gubernator Skałłon narazie przyjął raport „pochmurnie", ale, usłyszawszy szczegóły zatrzymania karety i całego planu, roześmiał się i powiedział że są... warci szacunku — choć... „wywieli nas w duraki".

Antoni Miller.

Teatr na Pohulance

PING-PONG

Komedja Hansa Jarya w 3-ch aktach. (Zespół teatru wiedeńskiego).

Bardzo mili są ci wiedeńczycy, bo zresztą każdemu wiadomo, kto tam bywał, że „Wiedeń" jak wymawiali nasi małopolanie, to było zawsze miłe, weso łe uprzejme miasto pogodnie uśmiechnięte i umiejące łączyć arystokratyzm dworu z popularnością demokratycznych zwyczajów. Nigdzie chyba tak się nie bratali magnaci z plebsem, jak tam, czego dowód w używaniu, nawet przez cesarza wiedeńskiego djalektu.

P. Jaray jest bogato obdarzony przez los: gra w filmie (śliczny w „Niedokończonej symfonji" Szubert), pisze komedje i gra je sam uroczo i wytwornie. Cały zespół odznacza się świetnem wyrobieniem, zupełną naturalnością posunięć do tego stopnia, że np. aktorzy wpadają sobie w słowa, mówią jednocześnie przeszkadzając sobie, tak, jak to bywa w życiu. Mówią niezmiernie szybko, co narazie utrudniało zrozumienie wielu koncepitów, jednak publiczność prędko się osłuchała i śmiech rozbrzmiewał po sali raz poraz, a rekordowy humor i nie opisana wesoła swada p. Paryla (Maks) wywoływały oklaski w czasie akcji. Treść sztuki, to gra w odbijanego, zaa ranżowana przez sprytną i kochającą żonę, która popełniła ten błąd, że będąc dopiero pół roku po ślubie, pojechała na pół roku studjów do Paryża, zosta wiając swego przystojnego mężulka na pastwę przyjaciółek. Po powrocie oplątuje go w sieć intryg niewinnych, ale dotkliwych. Odbiera swą własność, ukarawszy flirciarza, jak się należy. To bardzo kobiece: wymagać od mężczyzny cnót niewykonalnych i karać go za to, że ich nie ma. Zawiłe imbroglio pomiędzy dwoma paniami, pracującymi w jed nem biurze, żona, przyjaciółka, i das Kleine, dziewczynką biurową, przeplata się przez trzy akty bardzo zręcznie, okropnie wesoło, dowcipnie, na model francuskich sztuk tego rodzaju. Niepo rozumienia są zupełnie naturalnie i wia rogodnie przeprowadzone, a oburzenie kolejno każdej kobiety, wykrywającej zdrady fikcyjne lub prawdziwe, ma swój charakter świetnie dostosowany do psychiki każdej z nich.

Wszystkie role były grane znakomicie: pełna sentymentu p. Pfluger, i temperamentowa p. Darvas, i przepyszna die Kleine, p. Arie Albu, wkładały tyle życia, humoru i dowcipu w swą grę, że dawały prawdziwą rozkosz obecnym. Niepotrzebnie w sztuce występuje jakiś klijent gadający djalektem wiedeńskim, w akcji żadnej nie gra roli, ale p. Berbeck również stał na wysokości całego zespołu.

Mamy sami tak wyborny teatr, że tem lepiej możemy ocenić obcy. Mili goście aus Wien sprawili nam dużo przyjemności, a sztuka jest tak dowcipna, lekka i zgrabna, że należałoby przetłumaczyć ją na polski i grywać; zabawnie byłoby widzieć ją w Wilnie przez naszych artystów wykonaną. Napewno nie gralibyśmy gorzej. Publiczności było moc, oklaski obfite, zadowolenie ogólne.

Uwaga: takich dekoracyj, jak w drugim akcie (pokój w hotelu) nie wolno dawać, zwłaszcza gościom! Niebieski ze srebrem salon żółte w kwiatki pokrycie na meblach, szafirowe zasłony na kanapkach i zielony pufik opodal!... Ten pufik mógł do choroby doprowadzić. Przecie zasze tak ładne widzimy wnętrza tak estetycznie urządzone. Hro.

Wystawa ku czci Marszałka Piłsudskiego

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie urządza wystawę p. t. „Marszałek Piłsudski a Wilno”, która będzie otwarta dnia 11 maja 1936 r. i zapoczątkuje uroczystości pogrzebowe związane z przeniesieniem Serca Marszałka do Mauzoleum na Rossie.

Wobec tego Dyrekcja Bibljoteki Uniwersyteckiej zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich posiadaczy jakichkolwiek pamiątek, związanych z osobą Marszałka, aby łaskawie zechcieli użyczyć ich na wystawę, która potrwa parę tygodni. Po jej likwidacji wypożyczone objekty będą z wdzięcznością zwrócone.

Dla informacji komunikujemy, iż Dyrekcja Bibljoteki czynna jest codzień od 9 do 3 po południu, wyjąwszy dnie świąteczne. (ul. Uniwersytecka 5, telefon 5-69).

Przed Wilnem stoją wielkie cele i wielka praca

(*Dokończenie ze str. 2-ej*)

nak wytworzyć ruch emigracji ludności, trzeba stworzyć ku temu najbardziej dogodne warunki. Pomyśleć więc trzeba o wzmożeniu życia gospodarczego w każdym z wymienionych poprzednio obszarów kraju, wynajdując te rodzaje przemysłu i rzemiosł, które już sprzyjają i sprzyjać będą szczególnie powiększeniu emigracji ludności do miasta. Te same usiłowania czynić powinne inne większe i mniejsze miasta polskie, aby jednak usiłowania te dały wyniki pozytywne, trzeba, aby poczynania poszczególnych ośrodków były skoordynowane i interesy ze sobą się nie krzyżowały.

We wspomnianym kierunku mamy istotnie wiele do zrobienia. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z wielu możliwości rozwoju Wileńszczyzny. Świadczą o tem artykuły i przemówienia, wygłaszane w różnych okolicznościach przez szereg specjalistów. Nie mam też zamiaru otwierać drzwi już otwartych. Chodzi tu raczej o posunięcie tej pracy o krok naprzód, mianowicie o ponowne przejrzenie listy produktów przemysłu i rzemiosł, które może Wilno i jego okolice wytwarzać, aby obok rozwoju gospodarczego całego kraju mieć na uwadze znaczny wzrost zaludnienia Wilna i otaczających go miast i miasteczek.

Problematy te narzucane są dziś życiu polskiemu i żelazną konsekwencją. Im prędzej je zrealizujemy, tem łatwiej opanujemy kryzys, budując jednocześnie trwałe podstawy potęgi naszego Państwa.

W zrozumieniu tych celów i zadań Ministerstwo Oświaty gotowe przyjść z pomocą wszystkim tym poczynaniom, dostosowując plany rozwoju sieci szkół zawodowych. Społeczeństwo może liczyć w tym kierunku na rzetelną, realną i konkretną współpracę. Unikać będziemy wszelkich doktryn, dostosowując naszą pracę do najbardziej życiowych, celowych i konkretnych rozwiązań, zainicjowanych przez społeczeństwo, a przedewszystkiem przez gospodarcze instytucje lokalne.

WILNO — CENTRUM KULTURY POLSKIEJ.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o misji, jaką spełnić musi Wilno jako ośrodek kulturalny, wysunięty najdalej na północ i wschód. — Wilno bowiem powołane jest przedewszystkiem do tego, aby być centrum kultury polskiej, promieniującem daleko poza granice Państwa. Praca ta będzie mogła być tem istotniejsza, im bogatszem stanie się życie duchowe tego miasta, które z natury rzeczy i położenia geograficznego powołane jest do odgrywania ważnej roli dziejowej w każdym poszczególnym okresie rozwoju życia politycznego tej części Europy.

Mając w swej tradycji wielkie zrozumienie dla idei zgodnej współpracy i harmonijnego współżycia różnych narodowości, zamieszkujących teren Wileńszczyzny, kraj ten stać się może żywym przykładem wytworzenia warunków, w jakich Ziemie Wschodnie nasze żyć i rozwijać się mają.

Kończąc, chciałbym ująć istotę poruszonych tu zagadnień w kilku zdaniach następujących:

CELE I DROGI DĄŻEŃ SPOŁECZEŃSTWA.

1) Przeżywany obecnie moment polityczny wymaga od każdego obywatela Rzeczypospolitej, aby w miarę swych sił i możności przyczyniał się do wyrównania różnic w rozwoju kulturalnym i gospodarczym poszczególnych obszarów Polski. Ma to szczególne znaczenie na Ziemiach Wschodnich, gdyż w tej części Polski mamy niezmiernie wiele do zrobienia.

2) Struktura gospodarcza i etnograficzna Polski wymaga, aby każdy z obszarów, okalających ze wszech stron okrąg centralny Polski, przepracował program swego kulturalnego i gospodarczego rozwoju, dostosowany do warunków lokalnych i uzgodniony z planem rozwoju Państwa jako całości.

3) Dążąc do odciążenia wsi z nadmiaru ludności, należy stwarzać warunki rozrostu miast i miasteczek. Zwiększenie zaludnienia dotyczyć powinno ośrodków, w których koncentruje się życie umysłowe, kulturalne i gospodarcze polskie. W tem znaczeniu z pośród licznych innych miast rozrost przedewszystkiem Wilna, Lwowa, Gdyni, Poznania i Katowic posiada znaczenie szczególne.

4) W pracy nad kulturalnym, gospodarczym i ekonomicznym rozwojem danego obszaru kraju znajdzie miejsce każdy obywatel bez różnicy przekonań politycznych i przynależności narodowościowej. Warunkiem jednak niezbędnym jest, aby dana jednostka rozumiała, że spełnia swój obowiązek społeczny w pracy konstruktywnej i twórczej.

5) Wilno posiada szczególne warunki do odegrania wielkiej roli w rozwoju ogólnym Polski. Z tego też powodu na obywateli tego miasta i przodujące pod względem intelektualnym czynniki spada wielka odpowiedzialność za ich pracę.

6) Obowiązki, ciążące na Wilnie, są wielorakie. Ma ono przedewszystkiem kultywować i umacniać w narodzie polskim najwznioślejsze uczucia patrjotyczne. Jest ono bowiem widomym symbolem sentymentu dla najświętszych tradycyj duchowych narodu. Przechowując serce Wskrzesiciela Polski — Józefa Piłsudskiego — ma obowiązek podtrzymywania najszczytniejszych tradycyj narodu, kiedy Polska żyć mogła jedynie w sercach jej obywateli.

7) Wilno powinno stać się wielkim ośrodkiem promieniowania kultury polskiej zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz Państwa.

8) Mimo trudności, wypływających z braku naturalnych bogactw kopalnych, Wilno powinno i może się stać ośrodkiem przemysłu i rzemiosła, które ze względu na warunki miejscowe mogą się na tym obszarze rozwijać.

Rozpoczętą już pracę w tym kierunku należy pogłębiać i rozszerzać, mając jednocześnie na względzie odciążenie wsi od nadmiaru ludności.

Dodać też należy, że przy warsztacie pracy nad budową przyszłej Polski jednolitej w swym patrjotyzmie i zwartej pod względem kulturalnym i gospodarczym, znaleźć mogą miejsce wszyscy jej obywatele bez różnicy przekonań.

W ogólności zakreślonego programu widzimy jego siłę i moc. Od społeczeństwa zależy, czy w czasie najkrótszym podołamy szczytnym zadaniom budowy przyszłej potężnej Polski.

Przed Wilnem zaś stoją wielkie cele, a i wielka praca do wykonania. „Trzeba ino tylko chcieć”. Chcieć ponad wszelką miarę, chcieć budować wielką Polskę współczesną.

Zakłady Astronomiczny i Meteorologiczny USB w nowym gmachu

Przy ulicy Zakretowej 23 w pobliżu kompleksu zabudowań uniwersyteckich wyrósł w ostatnich trzech latach piękny gmach, wybudowany przez uniwersytet wileński z funduszów domów profesorskich. Środkowa część gmachu została przeznaczona dla pomieszczenia Zakładów Meteorologicznego i Astronomicznego USB., w w skrzydłach zaś urządzono wyposażone w nowoczesny komfort mieszkania dla profesorów i asystentów tych zakładów.

Z okazji dzisiejszej uroczystości poświęcenia tego gmachu dzięki uprzejmości profesora Dziewulskiego i adjunkta USB. dr. Szeligowskiego, zwiedziliśmy wczoraj oba zakłady, przeniesione już całkowicie do nowego gmachu.

Zewnętrzny wygląd piętrowego budynku jest w linjach estetyczny i wytworny. Projektował go profesor politechniki Mączyński, wykonanie zaś spoczywało w rękach wileńskich specjalistów. Ścianom budynku dano szlachetną i drogą oprawę w postaci wyprawy terrazytowej.

Zwiedzanie gmachu rozpoczniemy od góry. Na dachu, z którego rozlega się wspaniały widok na Zwierzyniec, wznosi się wieżyczka, na której znajdują się precyzyjne samopiszące przyrządy do mierzenia szybkości i kierunku wiatru.

W poprzednim lokalu zakładu Meteorologji dostęp do tych przyrządów był dość uciążliwy. Tu jest wygodny. Kręte schody prowadzą w dół, gdzie walec rejestruje wskazania górnych przyrządów.

Na piętrze znajduje się Zakład Astronomiczny, — a więc cztery jasne przytulne pokoje dla asystentów, gabinet profesora, bibljoteka i wspaniale urządzona ciemnia fotograficzna, gdzie się wywołuje fotografje „nieba“

Na parterze — Zakład Meteorologji. Znowu pokoje asystentów, gabinet profesora i wspólna z Zakładem Astronomicznym sala ćwiczeń.

Wszystko, każdy szczegół od parkietowej podłogi do starannie wykończonych ścian, dębowych schodów, — jest utrzymane w stylu nowoczesnym, spokojnym i wytwornym.

W piwnicy ulokowały się zegary: a więc duży zawieszony na specjalnym betonowym słupie zegar pokazujący czas gwiazdowy, — potem szereg precyzyjnych chronometrów i stary zegar, kupiony w Londynie za czasów Śniadeckiego.

Koszt budowy gmachu wyniósł 220 tys. złotych. (w.

List do Redakcji

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

W związku z notatką w N-rze 113 „Kurjera Wileńskiego“ w sprawie oskarżenia mnie przez niejakiego Mikołaja Bregana o oszustwo uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania.

P. Bregman zjawił się u mnie 16 kwietnia br. bez żadnego wogóle skierowania z objawami guza czaszki. Dokonałem mu 4 zdjęć rentgenowskich na podstawie których ustaliłem dokładne umiejscowienie i charakter guza i orzekłem, że jest to prawdopodobnie nowotwór złośliwy rozwijający się na podstawie czaszki. Za zdjęcie pobrałem 7 zł. 50 gr., czyli łącznie 30 zł.

Celem ustalenia ostatecznego rozpoznania i wyboru sposobu leczenia (operacja czy leczenie promieniami Rentgena) zaproponowałem choremu odbycie narady z chirurgiem, wobec czego udałem się z nim do d-ra L. Achmatowicza, jako ordynatora oddziału chirurgicznego, który po zbadaniu zakomunikował choremu, że nowotwór jest złośliwy i że wobec umiejscowienia go operacja jest stanowczo niemożliwa, jedyną zaś drogą leczenia mogą być promienie Rentgena. Mając na względzie, że chory nie miał pieniędzy na to leczenie, gdyż potrzeba było najmniej 100 zł., na wyraźną prośbę chorego został napisany list do brata jego, który chory miał do brata odesłać.

Wobec tego, że chory, jak oświadczył, zamieszkał bardzo daleko, miał zaś parę razy dziennie przychodzić na naświetlania prosił on polecić mu jakiekolwiek mieszkanie wpobliżu. Wezwałem dozorcę domu, który stargował się z chorym o umieszczenie go za pewną minimalną opłatę u siebie, poczem odrazu rozpocząłem naświetlania na poczet kosztów którego wpłacił chory tylko 10 zł. W tym stanie rzeczy po 3-ch dniowych naświetlaniach zjawił się nagle chory w dniu 20 bm. i oświadczył że chce jechać do domu i zażądał zwrotu wszystkich wpłaconych pieniędzy. Wytłumaczyłem mu, że i tak już pewna ilość naświetlań została zrobiona na kredyt, wobec czego żadnych pieniędzy mu się nie należy, i wyjaśniłem że przerwanie kuracji będzie dla niego zgubne. Mimo to chory więcej na naświetlania nie przyszedł, natomiast w dniu 24 bm. dowiedziałem się o złożeniu zameldowania przez Bregana do policji.

Sprawę zniesławienia mnie przez M. Bregona skierowuję do Sądu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

Dr. Iwanter.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI

Spowodu przyjazdu premjera van Zeelanda





Dziś, jak wiadomo, przybywa do Warszawy z wizytą premjer Belgji p. van Zeeland z małżonką. W związku z tą wizytą zamieszczamy szereg zdjęć pochodzących z Belgji.

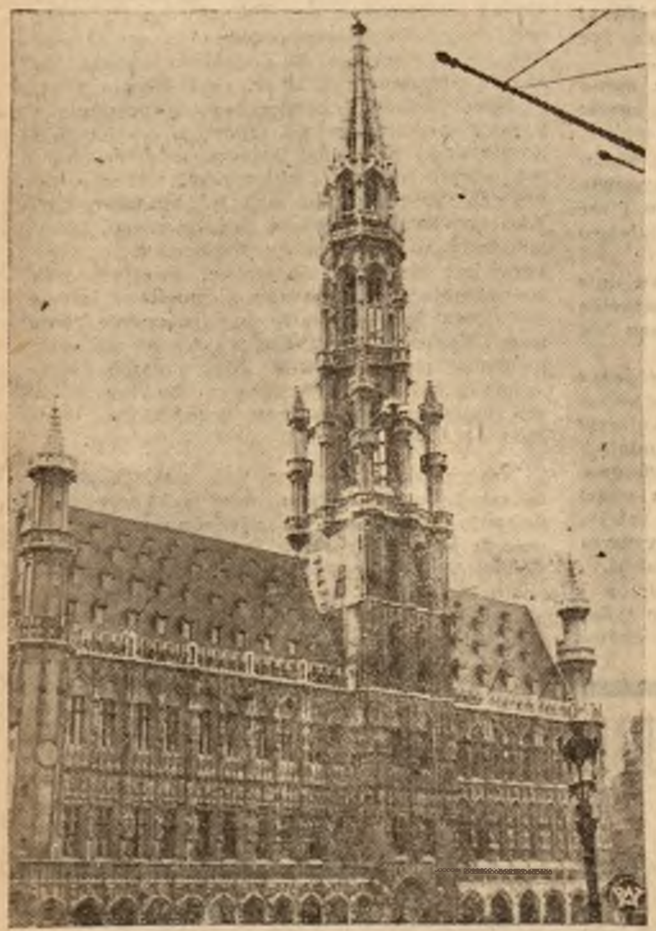
Król Leopold III na koniu, przyjmujący defiladę (na zdjęciu u góry z lewej)

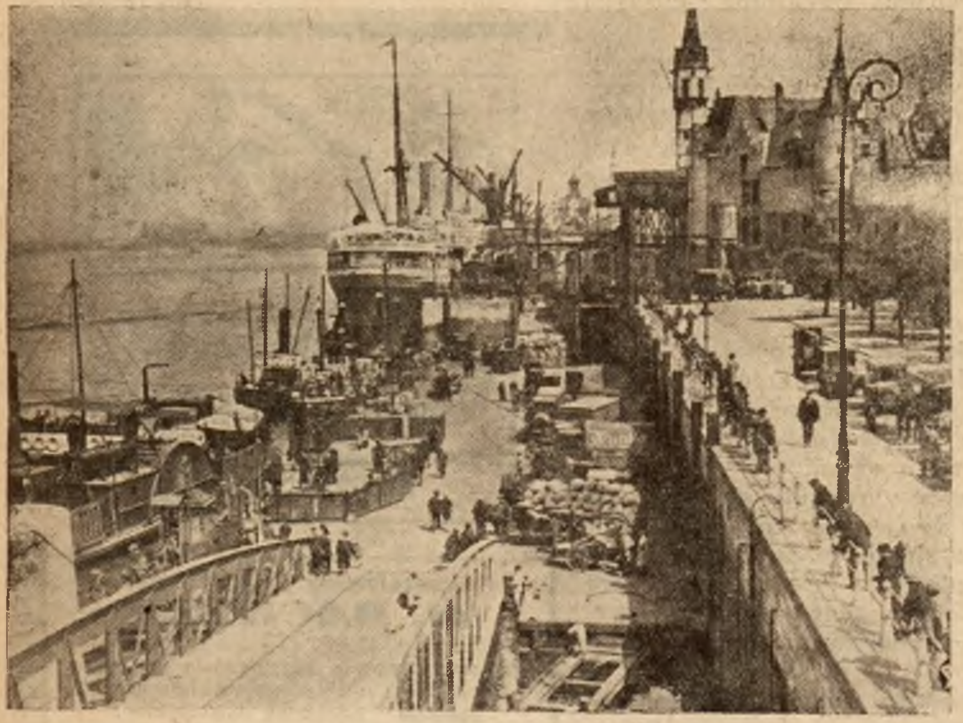
Pani van Zeeland, małżonka premjera, która przybywa do Warszawy wraz z premjerem Zeelandem (na zdjęciu u góry z prawej).

Ratusz w Brukseli (na zdjęciu obok).

Pałac królewski w Brukseli (na zdjęciu u dołu z prawej).

Fragment portu Antwerpja (na zdjęciu u dołu z lewej).







Z życia Kolejowego Przysposobienia Wojskowego



Sztafeta motocyklowa K. P. W. Wilno przed wyruszeniem do Krakowa na Sowiniec Metrykę pobrania ziemi z Zułowa wręcza wicedyrektor inż. Stefan Mazurowski kierownikowi sztafety ob. Kisielowi w obecności członków Zarządu Okręgu ob. ob.: K. Moskwy i S. Spaczyńskiego.



Mistrzowski zespół piłkarski Ogniska K. P. Wilno.



Sekcja kajakowa Ogniska K. P. W. Stołpce na Niemnie.



Warta honorowa K. P. W. w kościele Serca Jezusowego w Wilnie w czasie nabożeństwa żałobnego za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Motocykliści Okr. K. P. W. Wilno sypią ziemię pobraną w Zułowie na Sowińcu.



Kierownik drużyny narciarskiej Ogniska K. P. Wilno ob. Czesław Łabuć zdaje raport gen. St. Skwarczyńskiemu, dow. I Dyw. Piech. Leg. po przybyciu pierwszym do Wilna w marszu szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zułów — Wilno.



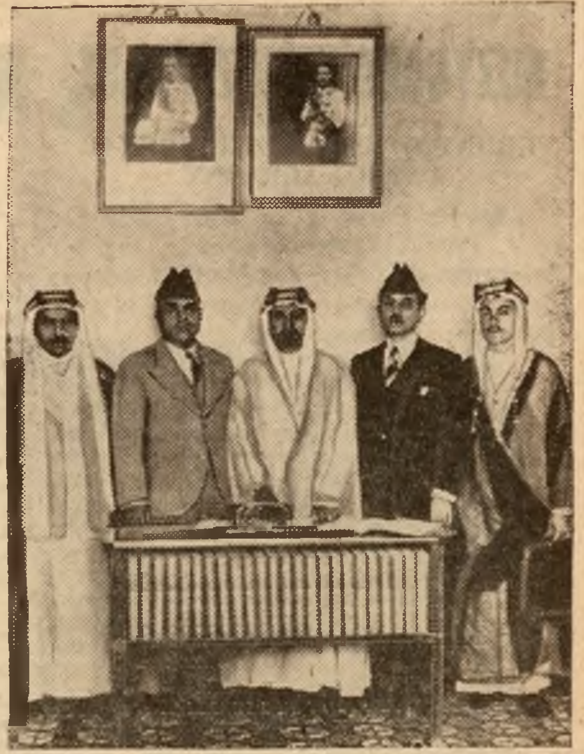
Ludowe typy węgierskie. W związku z wizytą Premjera w Budapeszcie reprodukujemy fotografję przedstawiającą typ rdzennego Węgra, w stroju narodowym, z wyrobami ludowemi ceramiki węgierskiej.



Dokoła demilitaryzacji Dardanelów. Słynne z wojny światowej Dardanele, na podstawie traktatu lozańskiego zdemilitaryzowane, mają być ponownie ufortyfikowane przez Turków, którzy zabiegają o to w związku ze skomplikowaną sytuacją na morzu Śródziemnem. Na zdjęciu — widok Dardanelów z lotu ptaka.



Z wystawy olimpijskiej „Sport w sztuce“ w I. P. S. Aleksander Jędrzejewski (Łuck): „Sokola Góra“ (szybowisko) obraz olejny.



Przymierze między Irakiem ,i Arabją. Irak i Arabja zawarły przymierze. Pertraktowali i podpisali układ poseł arabski w Bagdadzie, Ibrahim Beg Myamar, Yassin Pasha; premjer Iraku Al Mashimi, szeik Youseph Beg Yassin jako reprezentant króla Ibn Sauda i Nouri Pasha Al Said, minister spraw zagranicznych Iraku, jako reprezentant króla Ghazi'ego.



„Czerwona teka“ angielskiego ministra skarbu. Neville Chamberlain, angielski minister skarbu, w tradycyjnej „czerwonej tece“ niesie na posiedzenie Izby Gmin budżet, przewidujący podniesienie podatków na cele zbrojeniowe.



Symboliczne spalenie personifikacji zimy. Zgodnie z 600-letnią tradycją odbyła się w Zürichu niesamowita uroczystość „spalenia“ symbolu zimy. Ulicami miasta przeszedł barwny pochód, w którym niesiono wielką lalkę z waty, wyobrażającą bałwana śnieżnego. Lalka ta została spalona na stosie. W ten sposób mieszkańcy Zürichu są pewni, że wypędzili zimę ze swego miasta.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

GRUNTOWNIE PRZEBUDOWAĆ USTRÓJ AGRARNY.

„Kurjer Poranny" omawiając książkę J. Poniatowskiego, której i my poświęcamy dzisiejszy artykuł wstępny, pisze, że oddawna obracamy się w mechanizmie błędnego koła.

Warunkiem uprzemysłowienia jest wzrost spożycia przemysłowego. Tymczasem przy dużym przyroście naturalnym przeludnionej już ludności rolniczej i przy jednoczesnym spadku wydajności pracy (ze względu na wzrost „zbędnej" ludności) wzrasta w chacie włościańskiej spożycie ziemiopłodów właśnie kosztem wyrobów przemysłowych. Aby nakarmić coraz więcej „gąb" chłop oszczędzać musi na narzędziach rolnych. Wychowuje się młode pokolenia w dużej mierze kosztem spożycia przemysłowego. I to właśnie w wydatnym stopniu przekreśla możliwość przyszłego uprzemysłowienia.

Toteż — zdaniem autora — uprzemysłowienie kraju nie jest jedyną receptą, którаby rozwiązała zagadnienie przeludnienia wsi polskiej. Na naczelnem miejscu postawić należy **przebudowę ustroju rolnego.**

Według naszego zdania, jedynym sposobem, zdolnym przeciwstawić się rosnącemu przeludnieniu, jest radykalna i głęboko sięgająca naprawa ustroju agrarnego. Inne środki mogą częściowo złagodzić przeludnienie, ten jednak środek może je w dużym stopniu zahamować. W programie zwalczania naszego przeludnienia na naczelnem miejscu postawić należy gruntowną przebudowę ustroju agrarnego.

Tak jest! Należy gruntownie przebudować.

ATMOSFERA ZBLIŻENIA.

„Biuletyn Polsko-Ukraiński", omawiając metody pracy zbliżeniowej (Polaków i Ukraińców) pisze, że:

polityka państwowych czynników kierujących poszła rzetelnie w kierunku powołania aktywnych i samodzielnych politycznych czynników ukraińskich do współpracy państwowej i współodpowiedzialności za dalszy rozwój stosunków i losów państwa. Doprowadzając do porozumienia wyborczego, polskie czynniki państwowe stworzyły podstawę dla nowych dróg polityki bież. i stworzyły warunki dla nowych nastrojów w duszach obywateli Ukraińców i Polaków. W ten sposób stworzyła się możność odprężenia nastrojów i wytwarzania innej atmosfery współżycia polsko-ukraińskiego.

Atmosfery dla owych stosunków niepodobna stworzyć inną drogą a już najmniej drogą rozkazów, nakazów, „ugód". Musi być prowadzona w tym kierunku usilna praca społeczna i musi upłynąć pewien czas, potrzebny dla przeniknięcia nowych idei wgłąb społeczeństwa.

Dotychczas praca zbliżeniowa leżała odłogiem.

Winę za to ponoszą przedewszystkiem sami politycy zawodowi, jak z jednej tak i z drugiej strony. Mszczą się przytem dawne lata, zmorą jest mentalność ubiegłego okresu oraz metody ówczesnej pracy politycznej. Nowe wino idei wlano w stare miechy, nowa ideologja tedy z trudem przesiąka do mózgów i uczuć ludzkich wobec nawarstwień dawnych nałogów i braku celowych metod pracy uświadamiającej.

Apel o wytwarzanie atmosfery zbliżeniowej kieruje autor pod adresem przedstawicieli obu społeczeństw, twierdząc, że nie może złożyć winy na jedną tylko stronę.

NIE LEKCEWAŻYĆ MOMENTU SPOŁECZNEGO.

Tygodnik **„Naród i Państwo"**, omawiając dymisję wojewody krakowskiego dr. K. Świtalskiego, podkreśla decydującą rolę momentu społecznego w tej sprawie:

„Były premjer, dr. Kazimierz Świtalski, jako polityk, odznaczał się jedną zasadniczą cechą: lekceważeniem momentu społecznego. Nie przeszkadzało mu to przez czas długi w pełnieniu najbardziej odpowiedzialnych funkcyj. Ostatecznie jednak zakończyło się w ten sposób, że jako administrator jednego z najłatwiejszych, niewątpliwie, w państwie województw związał swe imię ze smutnej pamięci dniami tragicznego rozlewu krwi na ulicach Krakowa.

Dr. Świtalski ze stanowiska został odwołany. Chcemy w tem widzieć coś więcej, niżeli załatwienie sprawy jednostki, chcemy widzieć zapowiedź, że czynniki odpowiedzialne w stopniu naczelnym za dzisiejsze losy Polski uznają w całej pełni zasadę, że na naczelnych stanowiskach administracji państwowej niewolno dziś stosować metod, płynących z lekceważenia spraw i zagadnień społecznych".

erg.

Wilnianin wynalazcą balonu podwodnego

Leonard Piotrowicz wilnianin, urzędnik wileńskiego Monopolu Spirytusowego, wynalazł balon podwodny, którym się zainteresowały koła marynarki wojennej angielskiej i włoskiej oraz ostatnio sfery naukowe w Brukseli. W ostatnim numerze jednego z tygodników krakowskich znajduje się artykuł docenta uniwersytetu w Brukseli inż. dr. Władysława Haussa, który podkreśla znaczenie praktyczne tego wynalazku.

Aby uzyskać bezpośrednie informacje udałem się do wynalazcy. W portjerni Monopolu Spirytusowego zaopiekował się mną jakiś urzędnik.

— Pan do Piotrowicza?

— Tak.

— Jesteśmy oburzeni — mówił prowadząc mnie do jednego z obszernych parterowych składów, z którego robotnicy wynosili naręcze butelek. — Oburzeni, bo z jakiej racji o polskim wynalazku mamy się dowiadywać od obcych. Dlaczego nie dał do oceny w kraju?

— Może nikt się nie zainteresował?

P. Piotrowicz przywitał mnie mocnym uściskiem spracowanej ręki.

— Chce pan abym opowiedział historję swego życia i wynalazku. Proszę bardzo.

P. Piotrowicz pochodzi z Mińska, wychował się zaś w Wilnie. Czuje się więc w pełni wilnianinem. W roku 1915 należał do P. O. W. Wilno, w 1916—wstąpił do 1-go pułku Ułanów Beliny. Po przygodach wojennych w r. 1920 wyemigrował do Francji za chlebem i tu w roku 1931 wpadł na pomysł skonstruowania balonu podwodnego dla ratowania łodzi podwodnych. Była wtedy aktualna sprawa wydobycia jakiejś zatopionej łodzi podwodnej. Pomysł rozwijał się i dojrzewał w ciągu paru lat. P. Piotrowicz nie miał żadnego laboratorjum i pracował w swojem mieszkaniu bez żadnych przyrządów.

Kiedy wynalazek był gotów p. Piotrowicz udał się z nim do ambasady polskiej w Paryżu, potem po powrocie do krajn w roku 1935 probował nim zainteresować polskie sfery naukowe, swoich kolegów z wojska. Wynalazca jednak u rodaków nie zdobył zaufania. Sądzono go po ubraniu.. pracownika niższej kategorji.

W międzyczasie stała się aktualna sprawa balonu podwodnego architekta belgijskiego De Vosa. P. Piotrowicz nie zamierzał dłużej zwlekać, opatentował swój wynalazek i przesłał go do oceny do Belgji.

O wartości wynalazku wilnianina mówi artykuł dr. inż. Haussa, z którego przytoczymy wyjątki:

„Przed niedawnym czasem pisałem o sensacyjnym projekcie architekta belgijskiego De Vosa, który przesłał do Fundacji Naukowej w Brukseli, zajmującej się poszukiwaniami naukowemi, planu specjalnego „balonu", mogącego zagłębić się na 10.000 m. pod powierzchnię morza. Wynalazek Belga De Vosa nabrał od tego czasu dużego rozgłosu. Zajmowała się nim prasa całego świata, a ostatnio czasopisma naukowe francuskie.

W ostatnich latach prace uczonych i wynalazców nad udoskonaleniem łodzi podwodnych, umożliwienia im jak najgłębszego zagłębiania, oraz zabezpieczenia przed atakami okrętów i samolotów postąpiły ogromnie naprzód. Wraz z tem okazała się jednocześnie konieczność budowy przyrządów, któreby pozwoliły na dokładniejsze zbadanie dna morskiego i to nietylko jego właściwości plastycznych, czy flory i fauny, lecz również zbadania w jaki sposób trzeba budować łodzie podwodne, by te mogły się jak najgłębiej zanurzać. Projekt De Vosa posiadał więc znaczenie nietylko naukowe. Zainteresował on sfery wojskowe, dla których realizacja jego mogłaby mieć olbrzymie znaczenie.

P. Piotrowicz przesłał mi następnie do Brukseli swój wynalazek, a raczej tylko swą myśl, do oceny. Pomysł p. Piotrowicza starannie przestudjowałem, przedstawiając go też kilku uczonym, pracującym w miejscowych laboratorjach naukowych. Wszyscy zgodnie się wyrazili, iż p. Piotrowicz uprościł ogromnie myśl budowy łodzi podwodnej do zbadania wielkich głębin, przedstawiając ją w sposób praktyczny, a co najważniejsze, realny. Tymczasem projekt Belga De Vosa jest nieco utopją, w której realizację sam autor nie wierzy.

Zasadniczą myślą p. Piotrowicza jest również balon, znajdujący się w środku olbrzymiej kuli stalowej, zawierającej małą gondolę, przeznaczoną dla załogi, składającej się z dwóch osób. Olbrzymia kula, w której wnętrzu wszystko się znajduje, posiada 14 metrów średnicy i zaopatrzona jest ona w specjalny pas otworów, które możemy w dowolny sposób otwierać i zamykać, regulując w ten sposób dopływ wody do środka.

Wewnątrz naszej olbrzymiej kuli znajduje się powłoka balonu tkaninowego, nie przepuszczającego wody morskiej. Połączone są z nim cztery rezerwuary, zawierające karbid, które będą zaopatrywać w razie potrzeby balon tkaninowy w gaz acetylenowy. Dalej idą akumulatory, przeznaczone dla urządzeń elektrycznych, rezerwuary ze zgęszczonem powietrzem, względnie tlenem, motory pędne do dwóch śrub, umieszczonych na zewnątrz metalowego balonu, do poruszania go w głębinach morskich oraz stery.

Gondola więc, w której przebywać będzie załoga, znajduje się w środku olbrzymiej kuli: jest ona ze stali i posiada średnicę 4 metry. Gondola ta składa się z dwóch części. W pierwszej, górnej, pracuje mechanik, który wprawia w ruch motor, stery i śruby do poruszania balonu, mogąc jednocześnie przez odpowiednią regulację wpuszczać wodę do rezerwuarów, zawierających karbid i w ten sposób wytwarzać gaz acetylenowy według formuły następującej:

$$C_2Ca + H_2O = C_2H_2 + CaO$$

karbid woda acetylen wapno

Mechanik może tak samo regulować zasuwami, w które zaopatrzony jest pas otworów. Balon posiada ponadto reflektory, oraz dzwonki alarmowe, służące do określania miejsca, w którem balon z gazem dotyka wnętrza metalowego olbrzymiej kuli w czasie ładowania gazem. W ten sposób unika się niebezpieczeństwa „przeładowania" gazem balonu tkaninowego.

W drugiej części gondoli znajduje się pilot. Zaopatrzony jest on w szkła obserwacyjne i reflektory, umieszczone w dnie, a przechodzące również nazewnątrz przez ścianę balonu metalowego. Pilot daje sygnały mechanikowi, gdy trzeba wpuścić do balonu metalowego wodę— oraz określa kiedy ma napełnić balon tkaninowy gazem".

Autor artykułu oddaje pierwszeństwo wynalazkowi polskiemu, twierdząc, że „projekt naszego rodaka jest bardziej praktyczny, niż De Vosa".

Na zakończenie rozmowy p. Piotrowicz dodał, że obecnie pracuje nad kilku innemi wynalazkami. **(w)**

„Na Polach Elizejskich" i „Autorki"

W radjowym Teatrze Wyobraźni

Teatr Wyobraźni w niedzielę dnia 26 kwietnia zapowiada dwa słuchowiska: o godz. 13.00 — „Na polach Elizejskich" — dwa djalogi zaczerpnięte z Fontenelle'a. W pierwszym poetka miłości — Safo, i bohaterka sonetów Petrarki — Laura, toczą spór o tem, czy dobrze jest urządzony świat, w którym mężczyzna zabiega o miłość, a kobieta przed nim się broni; w drugim Marja Stuart ze swoim paziem rozważa czy szczęście da się osiągnąć rozumem. Fontenelle, klasyk literatury francuskiej, tym czworgu nieśmiertelnych duchów użycza wszelkich uroków swego subtelnego umysłu. Audycję prowadzi Jan Emil Skiwski.

Drugie skolei słuchowisko o godz. 17.15 — to fraszka sienkiewiczowska p. t. „Autorki". W papierach Henryka Sienkiewicza, w Oblęgorku, odnalazł dr. Józef Birkenmajer szereg niezwykle ciekawych rękopisów. Przed miesiącem Polskie Radjo nadało specjalną audycję poświęconą tym odkryciom, obecnie zaś Teatr Wyobraźni zużytkuje niepublikowaną jednoaktówkę p. t. „Autorki". Jest to oryginalna przeróbka sceniczna noweli opatrzonej tym samym tytułem. Niewiadomo dla jakich celów przeznaczył Sienkiewicz ten miły drobiazg, który jednak w tej formie stanowi wręcz wzorową radjofonizację noweli.

Doręczanie korespondencji w Druskienikach

W wyniku stałego dążenia do usprawnienia służby doręczeń zarząd pocztowy wprowadza w Druskienikach, jako miejscowości kuracyjnej, na czas sezonu letniego, t. j. od maja do końca września, jednorazowe doręczanie adresatom do domu wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych w niedzielę i święta, prócz świąt uroczystych: 3 Maja, pierwszego dnia Zesłania Ducha Świętego i Bożego Ciała.

Podwieczorek przy mikrofonie

Z niecierpliwością przez radjosłuchaczy wyczekiwany podwieczorek przy mikrofonie, podczas którego tak żywo i tak świetnie można się zabawić, odbędzie się w niedzielę dnia 26 kwietnia o godz. 18. Jak zawsze wezmą w nim udział — wesoły konferensjer, Mała Orkiestra Polskiego Radja oraz świetni soliści: M. Karwowska, G. Turnay, Józef Orwid, Janusz Popławski, Michał Znicz i chór Juranda.

PRACA K. P. W. W WILNIE



WŁADYSŁRW STARZAK,
poseł, prezes Zarządu Głównego K. P. W.



INŻ. KAZIMIERZ FALKOWSKI,
Dyrektor Kolei Państw. w Wilnie.



MICHAŁ PUCHALSKI,
Prezes Zarządu Okręgu K. P. W. w Wilnie

Do rzędu najliczniejszych i najsilniejszych organizacyj państwowo-społecznych zaliczane jest bezsprzecznie Kolejowe Przysposobienia Wojskowe, któ re pod sprężystem kierownictwem Prezesa Zarządu Głównego posła Władysława Starzaka, w szeregach swoich łączy tysiące zdyscyplinowanych kolejarzy.

Polska posiada sporo najróżnorodniejszych organizacyj, ale KPW. kroczy w pierwszym szeregu już nie dlatego, że liczy tysiące, nie dlatego, że wygląda reprezentacyjnie, ale dlatego, że wykazuje się coraz bogatszym bilansem swej pracy. Wystarczy pobieżnie chociażby przyjrzeć się działalności KPW., by zapoznać się z rzeczywiście godną uznania pracą, czy to w dziedzinie kulturalno-oświatowej, czy wyszkolenia wojskowego, czy też wychowania fizycznego. Bilans całości jest dodatni, a co ważniejsze, organizacja ta nie poprzestaje na zdobytych sukcesach, lecz zakreśla sobie coraz szersze plany i plany te w miarę swych możliwości systematycznie wykonywuje. Praca, oparta o wytknięty zgóry program przynosi kolejarzom sukcesy.

Życie jest szare. Codzienna praca męczy tylko tych, którzy pracują bez idei, bez entuzjazmu. Ludzie prędko przeżywają się i stają tylko balastem społeczeństwa. KPW. potrafiło jednak być organizacją zawsze młodą, zawsze pełną energji i chęci do pracy. Nic też dziwnego, że dla „kapewiaków“ to stare życie nie wygląda tak beznadziejnie szaro i bezbarwnie, jak dla innych pracowników fizycznych, czy biurowych, a przecież KPW. rekrutuje się w stu procentach z takich właśnie ludzi, którzy często nie wiedzą, jak wygląda niedziela, czem jest prawdziwy odpoczynek. Praca na kolei jest bardzo odpowiedzialna i trudna. Trzeba więc być silnym nie tylko fizycznie, ale i duchowo, by sprostać wszystkim zadaniom i sumiennie spełnić swe obowiązki.

W szarem życiu są jednak dni pełne słońca i kwiatów, dni, które układają się obok najmilszych wspomnień. A jeżeli się wspomina dni minione, to musiały one być rzeczywiście piękne. Do tych dni najpiękniejszych KPW. zalicza chyba te chwile z życia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, kiedy nieraz przechodził On przed frontem kompanji honorowej KPW., a o wileńskich „kapewiakach“ odzywał się zawsze z uznaniem. Raz nawet polecił dyr. Falkowskiemu ogłosić w oficjalnym komunikacie pochwałę kompanji KPW.

W Wilnie przed 9 laty zaczęły formować się pierwsze szeregi KPW., a pierwszym członkiem jego w Wilnie został Michał Puchalski, który w roku 1927, po przyjeździe posła Starzaka, odrazu wziął się energicznie do pracy i narazie założył Ognisko, a potem Okręg KPW. Przez 9 długich lat M. Puchalski wytrwał na stanowisku prezesa Okręgu KPW. Pracę miał ułatwioną w pierwszym rzędzie dlatego, że do poczynań KPW. bardzo przychylnie ustosunkował się prezes Dyrekcji KPW. w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski. On też propagował szczytne hasła katechizmu KPW., a hasłami temi są: etyka, moralność, solidarność, obowiązkowość, dyscyplina i bardzo szeroki zakres pracy społecznej, którą prowadzi KPW.

O pracy społecznej KPW. warto słów kilka powiedzieć. Pragnę zaznaczyć, że nie są to pochwały, lecz słowa zasłużonego uznania. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe jest organizacją, pracującą w Wilnie nietylko wśród urzędników klejowych. Akcja społeczna K. P. W. obejmuje organizowanie szeregu odczytów i koncertów o znaczeniu kulturalnem zwłaszcza na prowincji. Teatrzyki i czytelnie, boiska sportowe i obchody. To nie jest jeszcze wszystko. Na tem nie kończy się praca KPW. Budzi ono wśród swych członków poczucie odpowiedzialności.

Rodzi się silny duch, który prowadzi do zwycięstwa, a który cechuje każdego członka organizacji. Wszyscy razem tworzą potęgę, tworzą rodzinę dobrze zżytą i mającą wspólne cele. Jeżeli mówiliśmy o hasłach KPW., to musimy również wspomnieć i o celach. Sztandarowym celem KPW. jest wzmocnienie polskości i utrzymanie w narodzie zasad, rzuconych przez Wodza, który chociaż już nigdy więcej nie przejdzie przed kompanją honorową KPW., to jednak „kapewiaków“ prowadzić będzie zawsze ku lepszemu jutru.

Na terenie ziem północno-wschodnich, na terenie Wil. Dyr. Kolejowej znaczenie obywatelskiej pracy KPW. jest może jednak ważniejsze, niż w innych dyrekcjach, a to chociażby dlatego, że Wilno pod wielu względami jest miastem jeszcze bardzo zacofanem i potrzebującem silnych, dobrze postawionych organizacyj społecznych.

Okręg wileński liczy 80 ognisk, skupiając 8350 członków, a ilość ta z każdym miesiącem rośnie. Wzrost ilości członków pozwala przypuszczać, że K. P. W. w niedalekiej przyszłości stanie się organizacją, do której należeć będą wszyscy bez wyjątku kolejarze. Narazie brak jest już tylko 25 proc.

Doceniając zasługi KPW. w Wilnie odznaczono kilku najwybitniejszych działaczy „Krzyżami Zasługi“, a władze naczelne KPW. odznaczyły działaczy wileńskich odznakami zasługi KPW.

Jednym z zasłużonych współpracowników w Zarządzie Okręgu jest kier. resortu organizacyjnego por. Kazimierz Moskwa, który pracuje w tej organizacji od samego jej początku, zaskarbiając sobie ogólną sympatję kolegów. Nie sposób wymienić wszystkich zasłużonych w pracy dla KPW., ale jeżeli chodzi o sport, o wychowanie fizyczne, to byłoby wielką krzywdą pominięcie osoby popularnego w Wilnie działacza sportowego Andrzeja Kisiela, który całą duszą oddany jest swej organizacji. On to postawił w KPW. sport na wysokim poziomie. Wilnianie zaliczani są do rzędu najsilniejszych klubów sportowych w Polsce. Sukcesy sportowe KPW. Ogniska znane są nietylko w Polsce, ale i zagranicą, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich i na Łotwie. Sportowcy Ogniska KPW. najczęściej wyjeżdżają zagranicę. Przed kilku tygodniami otrzymałem odpis listu naszego konsulatu w Królewcu do MSZ. w sprawie pobytu hokeistów KPW. w Niemczech. Przyjemnie było czytać sprawozdanie z zachowania się wilnian, którzy zdobyli jak Konsulat pisze, ogólną sympatję sportowców Prus Wschodnich. Praca więc na tym odcinku nie ustaje i mimo trudnych warunków klub sportowy Ogniska KPW. daje sobie radę. Nietylko bicie rekordów, nietylko zdobywanie tytułów mistrzowskich, ale również i propaganda wychowania fizycznego wśród najszerszych warstw ludności!

Warto tutaj zapoznać się ze sprawozdaniem. Ileż wybudowano boisk i stadjonów na prowincji staraniem właśnie „kapiewiaków“! Niestety budowa własnego boiska w Wilnie narazie jakoś utknęła i rozpoczęta przed dwoma laty praca jakoś nie posuwa się naprzód. Trzeba mieć jednak nadzieję, że przychylne ustosunkowanie się władz centralnych KPW. przyjdzie tu z pomocą i Wilno otrzyma jeszcze jeden bardzo potrzebny stadjon, zwłaszcza, że stadjon zaprojektowany jest w dzielnicy w której niema ani jednego boiska, a z Nowego Światu na Pióromont, czy na ul. Werkowską trzeba iść z godzinę.

Pod względem organizacyjnym Okręg Wileński KPW., dzięki niespożytej energji prezesa Michała Puchalskiego, zajmuje jedno z czołowych miejsc w Polsce w ogólnem zestawieniu prac Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Na zakończenie życzyć więc trzeba dzisiaj z okazji Trzeciego Zjazdu Delegatów KPW. w Wilnie dalszej owocnej pracy na niwie kulturalno-oświatowej i wychowania fizycznego. Społeczeństwo będzie zawsze wdzięczne kolejarzom wileńskim za ich ofiarną pracę. J. N.

Od administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczania przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

ARON PIRMAS

Zaścianek poetów

(Przepowiednia przeraźliwa)

W roku 1940 rozrost poezji polskiej przybrał katastrofalne rozmiary. Kilkuletnia akcja debiutów zorganizowanych doprowadziła do ponad-czterystatysięcznej armji poetów.

Lubisław Ciemnik — niedawno jeszcze skromny redaktor czasopisma „Miejscowość Poetów“, wydawanego w Tęposzowie (ul. Prostopadła 2.2—4), przeniósł się do Warszawy, skąd wespół z K. A. Jaworskim, oraz pewnym dymisjonowanym inspektorem oświaty pozaszkolnej, dyrygował organizacjami poetyckiemi na terenie całej Polski. Prawie wszystkie miasteczka zaczęły wydawać lokalne „Zaścianki“, „Gminy“ i „Okolice Poetów“ (według rangi), które podlegały organowi naczelnemu, codziennej (2 wydania: poranne i wieczorne!), warszawskiej „Rzeczypospolitej Poetów, 2 grosze“.

Poetarcha Ciemnik (tak bowiem kazał siebie tytułować) zacierał ręce i pokrzykiwał wesoło: — Tempo, tempo! Jeszcze trochę, a dojdziemy do 500 tysięcy!

Rzeczywiście działalność poetarchy Ciemnika — prawdopodobnie finansowana przez któreś z mocarstw ościennych — wciąż posuwała się naprzód łamiąc wszystko po drodze. I tak, gdy załamała się Pożyczka Narodowa pod hasłem „Jeden wiersz dla Państwa!“ — mimo poparcia urzędników państwowych i samorządowych — postanowiono uciec się do środków bardziej drastycznych.

Świetnie zorganizowany wywiad razporaz niespodzianie nawiedzał mieszkania spokojnych obywateli, penetrował skrytki, schowki i zakamarki — szukając wierszy. Najmniejszy ślad w postaci nieudolnie zabazgranych świstków papieru wystarczał, aby ich autora tryumfalnie odwieziono do Warszawy jako nowego debjutanta. Obywatele w nieustannej trwodze o swoje dobre i niczem dotąd nie splamione imię, oraz aby uniknąć kompromitujących podejrzeń tworzenia, uciekali od papieru i pióra jak od ognia. Rozmowy prowadzono szeptem, a to z obawy przed wypowiedzeniem jakiegoś rymu. Nieostrożność taka bowiem oznaczała zazwyczaj zetknięcie się z mackami wszechpotężnego wywiadu.

Męczeńską śmiercią zginęli czterej chłopi wołyńscy. Miejscowy sołtys, chcąc się zemścić za pobicie go na wieczorynce, napisał do Ciemnika donos, „że potajemnie układają wiersze, nie chcąc drukować takowych, co dzieje się z oczywistą stratą dla polskiego dorobku poetyckiego“. — Natychmiast wysłany oddział wywiadowców (właściwie była to zamaskowana ekspedycja karna) po dłuższej rewizji nic nie znalazłszy, w przekonaniu, że ukrywają złośliwie swą twórczość — zatłukł podczas śledztwa wszystkich czterech. Później dopiero wyszło na jaw, że tragicznie zmarli jak jeden mąż byli analfabetami.

A jednak 500-tysięczny poeta nie pojawiał się jakoś! Co gorzej, rozpoczęły się nadużycia. Ujawniono np., że złoczowska „Okolica Poetów“ skupywała twórczość okoliczną, jako makulaturę, płacąc staremi brykami Zukerkandla o poezji romantycznej. Kilka podobnych afer zatuszowano nie bez trudu... Nie spełniła oczekiwań również i akcja propagandowa, której ster ujął w wypróbowane dłonie Heliogabal Wańkowicz. (Na wsi. — odczyty konkursy i hasła radjowe: obietnice detefonu i książeczki P. K. O. W mieście: — formularze na sonety, małe eposiki oraz t. zw. „skamandrony“, pozatem podrzucanie w knajpach i jadłodajniach początków wierszy na papierze daktyloskopijnym, oraz obietnice zniżek na „Święto górskiego morza“). — Tropiono, węszono, szukano na daremnie!

Dopiero w listopadzie roku 1940 pan Ciemnik mógł w dwóch swoich wydaniach (porannem i wieczornem) ogłosić światu czcionką czerwoną: — Eureka! Jakiś chłopak, nazwiskiem Nawrockowaty, rzekomo uczeń szkoły specjalnej aż w zapadłej Dziśnie, przysłał swoje wiersze. (Przyczem ze zgrozą dowiedziano się, że 4-tysięczna Dzisna dotąd nie wydaje własnej „Okolicy“. Miejscowa P.A.L. miała z tego powodu wiele nieprzyjemności).

Nawrockowatemu poświęcono szereg entuzjastycznych rozpraw. Z nich dowiedział się młody autor wielu ciekawych rzeczy o sobie. Oszmiańska „Okolica Poetów“ rozważała: (W tym czasie krytyka poetycka zdołała nadspodziewanie bujnie rozbudować aparat kryterjów poznawczych, o całe niebo przewyższając nietylko Stefana Napierskiego, ale i K. W. Zawodzińskiego, ba! — samego Alfreda Łaszowskiego: właściwie — „b. p.“, gdyż ten genjalny młodzieniec, jako ukochany przez bogów umarł młodo):

> **„Twórczość Nawrockowatego wywodzi się z późnej szkoły Prospera Pięciolinijki, który — jak to powszechnie wiadomo — stał się głośny dzięki indywidualizacji kolportażu epickiego o dosłownem zacięciu, ale wkrótce potem przerzucił się do obozu swoich wczorajszych wrogów i począł praktykować epituryzm, prowadzący w bezpośredniej konsekwencji (vide: L. Ciemnik — „W niechętliwym obrazie megalopei wyemancypowanej“, tom III — Małdemonja wolizmu, str. KLMCDXYZVIII i nast.) do gloryfikacji specyficznych form superliwizmu (np. niesłychanie typowe dla niego wyrażenie: — „niechaj wiedzą polskie gaje“!). Niespodziewanie odnajdujemy tu również arcyciekawe skrzyżowanie wpływów Atanazego Gudłaka z reminiscencjami Światopełka Czystopolskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o jego barwioną doznaniowość djalektycznej kołowacizny“.**

Zabrała głos także mejszagolska „Okolica Poetów“:

> **„Wiersze Nawrockowatego — jeśli idzie o wyrażony w nich stosunek do świata — odznaczają się subtelną koloraturą aspektów funkcjonalnie ujętych w pandemonjum koncepcji. Przejawiają tendencje do zdemorfizowania biograficzno - syntaktycznych czynników artykulacyjnych (choćby takie oto wyrażenie: — „twoje oczy są ciche i marzące“). Są... psiakrew, są śmiałem wyzwaniem dla tradycjonalistów, a brzytwą monopleizmu dla rudego pysku dnia!!! Najbliższą Nawrockowatemu jest szkoła poetycka nowowilejska, a szczególnie jej prawy odłam trzeciej secesji. Chodzi tu oczywiście o pluralistyczny spirytualizm porównawczy tej grupy wyrażony w głośnym jej manifeście p. t. „Wypadki i kradzieże“.**

Tak więc w krzyżowym ogniu polemik wszedł na widownię poeta nr. 500.000!

Dla całości obrazu należy dodać, że kilku trzymających się jeszcze krytyków opozycyjnych po przeczytaniu wieszczącej tryumfalny jubileusz porannej „Dwugroszówki“ — zwarjowało do reszty. Ze śpiewem na ustach („Ciemnik mój Ciemnik cóżem ci uczynił...“) ruszyli parami w pochodzie pod mieszkanie bankietującego właśnie poetarchy. Na prośbę podochoconych biesiadników (z Nawrockowatym na czele) Ciemnik ogłosił amnestję. Przeszkoleni w stolicy, wczorajsi argusowie zostali rozesłani na stanowiska inspektorów do wojewódzkich sejmików poetyckich. Sprawowali się bez zarzutu; jeden tylko, który zaczął pisać raporty greckim alfabetem, zredukowany i ubezwłasnowolniony przez rodzinę, trafił do kliniki.

Dyrektor zakładu przyjął go z otwartemi ramionami. Sędziwy profesor ucieszył się bardzo, gdyż właśnie niedawno uciekł mu był ostatni pacjent, niejaki Na... na... — ale mniejsza o to! Dość że nasz chory czuje się tam zupełnie dobrze. Nie dają mu tylko papieru i przyborów do pisania. — Co to, to nie! — powiedział mi starszy dozorca. My tu już mieli takiego... — mruknął tajemniczo.

Aron Pirmas.

Cenzura i konfiskata utworów literackich

Pod tym tytułem drukują „Wiadomości Literackie“ (Nr. 18) referat Emila Breitera, wygłoszony w warszawskim oddziale Związku Zawodowego Literatów Polskich. Referat miał charakter zagajenia dyskusji, któraby pozwoliła opinje literatów ująć w postulaty sformułowane tak, aby mogły one stać się podstawą prac Komisji unifikującej nasze ustawodawstwo prasowe. Wiadomo bowiem, że w każdym b. zaborze obowiązują dotąd w tej dziedzinie ustawy przedwojenne, nb. najsroższe w b. zaborze rosyjskim, najłagodniejsze w austrjackim. Sprawa jest więc wysoce aktualna, a stanowisko referenta najlepiej określą jego słowa:

„Bardzo łatwo wystąpić z protestem i powiedzieć: należy znieść cenzurę. Wszyscy jesteśmy, oczywiście, tego zdania. Ale musimy liczyć się z rzeczywistością: nawet tam gdzie niema cenzury prawnej, istnieje cenzura praktyczna, znacznie ostrzejsza i bezwzględniejsza“.

Łatwo o dowody i sam referat ich dostarcza. Rewolucja francuska zniosła cenzurę, ale... już w kilka lat potem, za konwentu, karano pisarzy wygnaniem. Arcydemokratyczna Anglja zniosła cenzurę już w końcu XVIII wieku (o konfiskacie orzeka tam sąd przysięgłych), ale... niektóre książki czołowych pisarzy angielskich nie mogły i nie mogą się ukazać we własnej ojczyźnie. Cóż dopiero mówić o Włoszech, Niemczech, albo — o Rosji Sowieckiej! — „Tam gdzie się rządzi jedna partja, lub jedna klasa społeczna — nie można mówić o wolności twórczości literackiej“.

Są to zjawiska ściśle związane z układem sił politycznych i społecznych, oraz z obrazem prądów umysłowych i obyczajowości w każdem społeczeństwie konkretnem i w konkretnym czasie. Słusznie więc referent pomija tę — polityczną — stronę zagadnienia, która poza dyskusją akademicką do niczego doprowadzić nie może, a cały nacisk kładzie na stronę prawną, mając na celu obwarowanie ustawowe działalności pisarskiej i zabezpieczenie jej na przyszłość od chaosu i niespodzianek „ex lex“.

O cóż chodzi konkretnie? — Nasz kodeks karny przewiduje znieważenie władzy lub urzędu, publiczne lżenie lub wyszydzanie państwa, pisma nawołujące do zbrodni stanu, pochwałę lub namowę do tego przestępstwa, namowę do przeciwdziałania ustawom lub organom władzy, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny, bluźnierstwo, lżenie, wyszydzanie lub znieważanie religji, dogmatów i obrzędów, wreszcie wszelkie formy pornografji. W każdym z tych wypadków — jeśli chodzi o dzieło literackie — ingeruje nie cenzura prewencyjna, bo takiej nie mamy, ale — tymczasowy areszt na druki. O areszcie tym, w określonym terminie (30 dni) cenzor zawiadomić musi prokuratora, który występuje z własnym wnioskiem do sądu. Otóż w b. zaborze rosyjskim decyzja sądu zapada zaocznie, a zaskarżyć jej już nie można. W b. zaborze austrjackim jest o tyle lepiej, że pisarz może się bronić przed sądem.

„Ilekroć pisarz był sądzony zaocznie... konfiskaty w bardzo dużym stosunku procentowym zostawały zatwierdzone i prawie nigdy nie dochodziło do wytoczenia sprawy. Ilekroć jednak pisarz miał możność obrony, t. j. jeżeli wytoczono mu sprawę, doręczono akt oskarżenia i dochodziło do rozprawy głównej, w przeważnej ilości wypadków wychodził obronną ręką“. —Taka jest, możnaby powiedzieć teza empiryczna, wynikająca z obserwacji i praktyki.

Chodzi o prawo twórczości artystycznej, boć przecie artysta jest budowniczym przyszłości— gdy prawo z natury rzeczy broni wczorajszego stanu rzeczy. Chodzi o „możność obrony swoich poglądów, swojej wiary artystycznej i swojej doktryny, zanim zostanie wydany wyrok na książkę“. Gdzie ma się pisarz bronić? — Oczywiście w sądzie — odpowiada Breiter. Istotnie z ducha naszej cywilizacji wynika, że nie gdzieindziej, nie przed urzędnikiem np., który w obliczu spraw sumienia jednostki i kultury społeczeństwa staje się stroną, a nie sędzią. Więc sąd. „Należy... domagać się, aby tylko sąd, na zasadzie wyroku, mógł orzekać o konfiskacie utworów pisarskich, po przeprowadzonej rozprawie z udziałem stron, z wymianą opinji“.

Ten postulat, oraz postulat nieodpowiedzialności **autora dzieła sztuki** (należy to podkreślić wyraźnie), za „délit d'opinion“, za takie czy inne zapatrywania i poglądy na ustrój, moralność, lub religję — prowadzą Breitera do sformułowania tez, które przytoczę:

I. Twórczość literacka powinna być wyłączona z dziedziny przepisów prawa prasowego.

II. Za działalność literacką pisarz może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko na zasadzie ogólnych przepisów prawa.

III. Konfiskata utworów literackich może być orzeczona tylko wyrokiem sądowym, po przeprowadzeniu publicznej rozprawy sądowej.

IV. Wszystkie czynności, mające na celu przeciwdziałanie przestępstwu i zmierzające do zabezpieczenia dowodów, — a więc areszt tymczasowy książki, obłożenie aresztem matryc, druków i t. d., — powinny być przekazane organom sądowym, wydającym swoje decyzje w toku instancyj, po wysłuchaniu opinji biegłych, powołanych spośród przedstawicieli świata literackiego i wydawniczego.

V. Dla ujednostajnienia postępowania w sprawach przestępstw, popełnionych treścią utworów literackich, należy stworzyć wyłączną właściwość sądu w Warszawie i przekazać orzekanie w tych sprawach specjalnemu wydziałowi przy sądzie okręgowym w Warszawie.

Tezy te miały być przedyskutowane w oddziale warszawskim Związku (czemu tylko tam? — zapytamy z prowincji), uchwalone i przedstawione rządowi. Nie znam wyników tej dyskusji, ani ewentualnych poprawek. Chcę dorzucić od siebie parę uwag.

— Niema pewnego i prostego sposobu odróżnienia „dzieła literackiego“ od jakiegoś innego „druku“. Ani formalne (format książkowy, rymy i t. p.), ani „treściowe“ badania nic tu nie pozwolą orzec napewno. Jeśli więc areszt prewencyjny ma być utrzymany w stosunku do jakichkolwiek druków, to nie potrafię sobie wyobrazić tak zredagowanej instrukcji dla urzędnika — cenzora, by ten mógł z czystem sumieniem darować książce choćby wydanej przez Mortkowicza i tłoczonej na welinie trzema farbami. — Warto przeczytać piękny artykuł Romana Ingardena w „Pamiętniku Literackim“ (Formy poznania dzieła literackiego), aby uzmysłowić sobie jakich kwalifikacyj osobistych trzeba, by docenić dzieło sztuki i nie potraktować go jako „druk“. A tenże sam prof. Ingarden z własnym aparatem naukowym (choćby znakomite „Das literarische Kunstwerk“), znalazłby się w nielada kłopocie, gdyby ktoś mu zaproponował rozróżnienie naukowe (ale tak „bez metafizyki“...) między — dajmy na to: wierszem Jana Kurka, a ulotką... powiedzmy AZS-u...

— Sama zasada podziału na „druki“ i „dzieła sztuki“ ma odwrotną stronę medalu. — Cóż za pole do popisu, gdyby ktoś chciał spychać nowatorstwo literackie naprzykład. A z drugiej strony — jaka perspektywa **falsyfikatów artystycznych,** zachowujących uznane konwencje (gdyby do takich, co nie daj Boże!, doszło), dla zamaskowania... „celów własnych“.

— Tak więc cały piękny projekt oparty jest na... „petitio principii“. Jakież wyjście realne byłoby mimo to możliwe? — 1. Domagać się jawności osobistej cenzorów, eksponować ich publicznie, a jednocześnie podnieść dla nich cenzus wykształcenia i kultury. Ostatecznie liczone są miasta, gdzie istnieje ruch wydawniczy, nie byłoby to więc ruiną budżetu... 2. — Wprowadzić (jak w b. zaborze austrjackim) jawność procesu sądowego i umożliwić obronę autorowi książki (czy też redaktorowi czasopisma literackiego!) 3. — Umożliwić apelację, w projektowanym przez Breitera sądzie w Warszawie. Sąd taki jako pierwsza instancja byłby zbyt kosztowny a i przeciążony pracą.

Józef Maśliński.

Z Wileńszczyzny wysłano do Berezy Kartuskiej 41 działaczy komunistycznych

W dniu 24 bm. władze bezpieczeństwa wysłały z Wilna do Berezy Kartuskiej partję 17 osób, złożoną z aktywnych działaczy komunistycznych.

Łącznie z wysłanymi w dniu 23 bm. z Wilna i Wileńszczyzny ogółem umieszczono w miejscu odosobnienia, w Berezie Kartuskiej, 41 działaczy komunistycznych.

Bilans pożaru w Gierwiatach

Stwierdzono, iż w dniu 23 bm. w Gierwiatach spaliło się 14 domów, 8 stodół, 27 chlewów, 3 spichrze, 1 warzywnia, 12 świń, 1 cielę, 11 owiec, 37 kur, narzędzia rolnicze, wozy, urządzenia domowe, odzież i żywność. Ogółem jest poszkodowanych 23 rodziny. Ogólne straty wynoszą zł. 65.184.

KRONIKA

Niedziela 26 Kwiecień

Dziś: Kleta i Marcina P.
Jutro: Piotra i Teofila

Wschód słońca—godz. 3 m. 55
Zachód słońca—godz. 6 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 25.IV. 1936 r.

Ciśnienie 763
Temp. średnia +8
Temp. najw. +12
Temp. najn. +3
Opad 0,9
Wiatr: zachodni
Tend. bar.: zwyżkowa

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20), 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska Nr. 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Engel Edward z Warszawy; Rohoziński Zygmunt z Warszawy; Goldberg Joachim z Warszawy; Dobrzyńska Wanda z Warszawy; Gutzmann Wilhelm z Gdańska; Arct Jerzy z Warszawy; Romanowski Lech. inż. z Brasławia; Grabowski Antoni z Katowic; Godycki-Ćwirko Stanisław z Warszawy; Bronikowski Józef z Warszawy; Blum Kazimierz, inż. z Warszawy; Latoszek Tadeusz z Warszawy; Schramek Wilhelm z Katowic; Nałęcz Czesław z Warszawy; Sworakowski Witold z Warszawy; Kisielnicki Bogdan, inż. z Woropajewa; Gutkowski Kazimierz z Warszawy; Małynicz Tomasz, adw. z Warszawy; Goldman Jakób z Łodzi; Amberg August, agronom z maj. Dworzyszcze; mjr. Szalkiewicz Antoni z Głębokiego.

— PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA": Gryćkowa Irena z Warszawy; Brühl Artur, kupiec leśny z Niemiec; Pieczul Stanisław, doktór z Brasławia; Zingier Jakób, kup. z Warszawy; Hoff Emanuel, kupiec z Warszawy; Pins Josel, kupiec z Rygi; Pfeffer Hilary, przemysłowiec z Warszawy; Chomicz Stanisław, kpt. ze Skierniewic.

MIEJSKA.

— OBECNIE MAGISTRAT ZATRUDNIA przy robotach wodociągowo-kanalizacyjnych 336 osób, przy robotach komunikacyjno - budowlanych 292 osoby, przy elektrowni 100 osób, na plantacjach miejskich 89 osób. Razem 817.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM IM. E. ORZESZKOWEJ w Wilnie komunikuje, że wpisy do egzaminów wstępnych do klasy 1-ej przyjmuje kancelarja Gimnazjum od dnia 5 maja do 1 czerwca r. b. w godz. od 11 do 13-tej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZARZĄD KLUBU DYSKUSYJNEGO INTELIGENCJI W WILNIE komunikuje, że na Zebraniu Dyskusyjnem Klubu, które odbędzie się w poniedziałek 27 kwietnia b. r. w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich (ul. Wileńska Nr. 33 m. 5) o godz. 20-tej referat p. t. „Sytuacja Swiata Pracy w Polsce" wygłosi p. Leonard Grabowski, prezes Rady Okręgowej Unji Związków Zawod. Prac. Umysł. w Wilnie. Następnie odbędzie się dyskusja nad referatem.

— POSIEDZENIE WIL. ODDZIAŁU POLSKIEGO T-wa HISTORYCZNEGO odbędzie się w dniu 27 (poniedziałek) bm. o godz. 19 i pół w lokalu Seminarjum Histor. USB. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Stanisława Zajączkowskiego p. t. Najstarsze osadnictwo polskie na Podlasiu.

Wstęp wolny.

— XI POSIEDZENIE NAUKOWE WIL. T-WA LEKARSKIEGO odbędzie się dnia 27 kwietnia rb. o godz. 20 (Zamkowa 24).

— W PRZEDEDNIU ZBIÓRKI NA DAR NARODOWY 3 MAJA Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie urządza dnia 28 bm. o godz. 18 w sali Urzędu Wojewódzkiego Zebranie Informacyjne, na które zaprasza wszystkich swych członków i sympatyków.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ZATARG W CEGIELNIACH. W związku z rozpoczynającym się sezonem budowlanym powstał na terenie Wielkiego Wilna zatarg między Związkiem Związków Zawodowych a właścicielami cegielń (8) na tle żądań robotniczych, zawarcia układu zbiorowego, przewidującego m. in. podwyżkę stawek o 40 procent.

Konferencja w tej sprawie wyznaczona została w Inspektoracie Pracy na dzień 27 bm.

RÓŻNE.

— KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. WILNA podaje do wiadomości posiadaczy wkładów oszczędnościowych w Kasie, że dnia 30 kwietnia 1936 r. w lokalu Kasy przy ul. Mickiewicza Nr. 11 o godz. 14 odbędzie się X-te kolejne publiczne losowanie książeczek oszczędnościowych Kasy, przyczem 43 wylosowane książeczki będą nagrodzone premją w wysokości od zł. 100 do 500.

Numery książeczek uprawnionych do udziału w losowaniu będą wywieszone w lokalu Kasy, celem sprawdzenia przez osoby zainteresowane od poniedziałku 27-go kwietnia r. b.

NADESŁANE.

— NACZYNIA NA UROCZYSTOŚCI MAJOW. D. H. „T. Odyniec" ul. Wielka 19 i Mickiewicza 6 komunikuje, że przyjmuje już zgłoszenia na wynajem naczyń na uroczystości majowe. Osoby, instytucje i zakłady gastronomiczne, chcące na ten okres wypożyczyć naczynia winny już obecnie podać nam spis naczyń ze wskazaniem ilości. Spis ten można złożyć w centrali „T. Odyniec" ul. Wielka 19, w Filji I. Małicka, ul. Mickiewicza 6 lub tel. 4—24.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza nieograniczony przetarg na wydzierżawienie w sezonie letnim od 1 maja — 1 listopada 1936 r. „kawiarni - restauracji" w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Szczegółowe warunki dzierżawy do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym Zarządu Miejskiego ul. Dominikańska 2, pokój Nr. 11 w godz. od 9—14.

Oferty w zalakowanych kopertach, oraz kaucję w wysokości 5 proc. od oferowanej sumy, należy składać w Wydziale Gospodarczym, pok. Nr. 11 do godz. 9 rano dnia 29 kwietnia r. b.

Otwarcie ofert i ustny przetarg odbędzie się w tym że dniu o godz. 10-ej rano.

Zarząd Miejski m. Wilna.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 26 kwietnia 1936 roku.

8.30: Pieśń; 8.33: Gazetka roln. 8.45: Muzyka; 9.25: Dziennik por. 9.35: Program dzienny; 9.45: Uroczystość dorocznego odpustu Św. Wojciecha w Gnieźnie, połączona z przeniesieniem relikwij bł. Bogumiła; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne; 12.15: Poranek muzyczny; W przerwie: „Na Polach Elizejskich" dwa djalogi Fontenella'a; 14.00: Dzięki Ci, Matko, za Wilno — Romana Zawady; 14.20: Koncert życzeń; 15.00: „Co się dzieje na świecie" — w oprac. Antoniego Gołubiewa; 15,30: Swiat w piosence; 15.45: Las a społeczeństwo, odczyt; 16.00: Łamigłówki; 16.15: Program na poniedz. 16.25: Koncert reklamowy; 16.35: Wiad. sportowe; 16.40: Krakowiaki; 16.50: Ziemia gnieźnieńska i jej lud; 17.15: Premjera niewydanej fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki"; 17.45: Co czytać? 18.00: Podwieczorek przy mikrofonie — transm. z Hotelu Bristol; 20.00: Koncert z płyt; 20.45: Wyjątki z 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujmy; 21.45: Wiadomości sportowe; 22.00: Muzyka romantyczna; 22.30: Koncert; W przerwie: Wiad. met. pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dziennik wiecz.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— POPOŁUDNIÓWKA! Dziś w niedzielę dnia 26 kwietnia o godz. 4 arcydoskonała sztuka współczesna Władysława Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) — „MATURA". Ceny propagandowe.

WIECZOREM o godz. 8-ej w Teatrze Miejskim odbędzie się premjera genjalnej tragedji W. Szekspira „MAKBET".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „ZUZA" PO CENACH ZNIŻONYCH. Dziś o godz. 8.15 grana będzie dowcipna i melodyjna „ZUZA", która wskutek wyjazdu M. Wawrzkowicza schodzi z repertuaru.

— OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „TY TO JA" po cenach propagandowych. Dziś o godz. 4 pp., oraz jutro o g. 8,15 wiecz. Ola Obarska, wystąpi jeszcze w Wilnie w op. „TY TO JA".

— „KASPEREK i BALCEREK". Widowisko dla dzieci pod powyższym tytułem grane będzie jeszcze dziś w „Lutni" o godz. 12.30.

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4 min. 445, 7-ej i 9 min. 15 ostatnie trzy przedstawienia ciekawego programu rewjowego p. t. „To ostatnia niedziela".

„MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

Dziś ostatni dzień programu wielkiej rewji p. t. „Serce Wilna".

Dziś 3 przedstawienia o godz. 4.30, 7 i 9.30 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie niniejszem podaje do publicznej wiadomości, iż niżej wymienieni inkasenci zostali zwolnieni z dotychczasowej pracy:

1) Szyrko Wincenty, zatrudniony w Dziśnie i okolicy z dniem 12 kwietnia 1936 r.

2) Uszpulewicz Mieczysław zatrudniony w Budsławiu i okolicy z dniem 24 kwietnia 1936 r.

3) Siwicki Marjan, zatrudniony w Duniłowiczach i okolicy z dniem 24 kwietnia 1936 r.

W związku z pow. Ubezpieczalnia zawiadamia P. T. zainteresowanych, że wyżej wymienieni nie mają obecnie prawa do inkasowania jakichkolwiek należności na rzecz Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, a więc wpłaty uskutecznione, po tym terminie, do rąk wymienionych nie będą przez Ubezpieczalnię uwzględnione.

Wilno, dnia 25 kwietnia 1936 r.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie.

Zarząd Oddziału Grodzkiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie komunikuje, iż na sezon bieżący

wydzierżawia się bufet w Schronisku Ligi w Trokach

Wyczerpujące oferty przyjmuje Biuro Oddziału Ligi w Wilnie przy ul. Orzeszkowej 11b do 1 maja włącznie.

Przetarg

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno zawiadamia, że dnia 5 maja 1936 r. w lokalu O. U. B. III w Grodnie, ul. 3 Maja 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na roboty budowlane i instalacyjne w Grodnie, Augustowie i N. Wilejce. Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże się w „Polsce Zbrojnej" w Warszawie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno.
Nr. 850/Bud. RB. z dn. 18.IV.36 r.

Spowodu likwidacji

do sprzedania całkowite urządzenie Tartaku i Stolarni mechanicznej. Maszyny firmy C. Blume, bardzo mało używane. Dwa motory elektryczne. Warunki do omówienia. Korespondencję kierować: Wydział Powiatowy w Brasławiu.

BOHATEROWIE SYBIRU

Bodo, Junosza-Stępowski, Brodzisz, Ankwicz, Wyrwicz, Cybulski.

Rewelacyjna premjera już ***JUTRO!***



Karnacja decyduje o pudrze

Puder roślinny, sporządzony ze sproszkowanych cząstek cebulek lilji białej, miałki, dobrze przylegający, nie zatykający porów, nieszkodliwy, o kilkunastu odcieniach, odpowiadających każdej karnacji cery — nadaje skórze pożądany świeży, młodzieńczy i delikatny wygląd

Puder ABARID PERFECTION



Uwaga sportowcy!!

Firma sportowa Dincesa nie mieści się już na rogu ul. Wielkiej Nr. 15, a JEDYNA firma „Sport“ — Dincesa znajduje się obecnie przy ul. WIELKIEJ Nr. 34 (obok sklepu Bata) i ŻADNYCH FILIJ NIE POSIADA.

Administrator

rolno-leśny, lat 32, kilkunastoletnia wszechstronna praktyka, energiczny — zmieni posadę. Zgłoszenia: Katowice, poste-restante „Czernichowiak B.“

Potrzebna

inteligentna osoba w charakterze gospodyni domowej i wychowawczyni do 10-letniego chłopca.
Od godz. 5—6.
Mickiewicza 48 m. 6.

HELIOS Tylko dziś o 12-ej PORANEK

Charlie CHAPLIN

z arcydziele **Dzisiejsze czasy** Balkon 25 gr., Parter 50 gr. Uwaga! W obecnym sezonie film ten nie ukaże się w innem kinie

KOMUNIKAT.

Dyrekcja kina w Warszawie, w którym demonstruje się film z

Marleną Dietrich

i **Garry Cooperem** p. t. **„POKUSA“**

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że na film ten zostały wysprzedane wszystkie bilety w **przedsprzedaży na TRZY DNI.**

PREMJERA filmu „POKUSA“ w Wilnie odbędzie się

już jutro w kinie **„HELIOS“**

HELIOS Film o rekordowym sukcesie, o którym **całe Wilno** z zachw. i entuz. mówi

CZARNY ANIOŁ



(Dzieje Miłości)

W rolach głównych genjalne trio ulubieńców świata: **Fredric MARCH, Merle OBERON, Herbert MARSHALL.**

50 miljonów ludzi uznało ten film za najpiękniejszy o zachwycającej treści w bieżącym sezonie Film, który każdy powinien obejrzeć. Nad program: ATRAKCJE i AKTUALJE

CASINO Dziś początek seansów o godz. 12-ej

Dziś król komików **ADOLF DYMSZA**

w podwójnej roli ucznika i „taksatora lombardu“. Jadzia Andrzejewska, Tom. Ćwiklińska, Marr oraz ***CHÓR DANA***

w przezabawnej komedji muzycznej **„Wacuś“**

Cudowne pieśni. Humor. Kapitalne pomysły. BOGATY NADPROGRAM

REWJA Ostrobramska 5

Balkon 25 gr. Dziś ostatni dzień programu p. t. **„To ostatnia niedziela“**

Jutro premjera nr. 71 p. t. ***Wiosna nas pogodzi***

Rewelacyjna premjera rewjowa z udziałem uroczej gwiazdy operetki i rewji. uroczej artystki, ulubienicy m. Wilna **Barbary Halmirskiej,** komika reż. oper. i kier. art. rewji stolicy St. Śliwińskiego, pieśniarki Lu Wilczyńskiej, komika Al. Gronowskiego, piosenkarza Leona Leńskiego.

Polskie Kino **SWIATOWID** Dziś po raz pierwszy w Wilnie wielka komedja p. t. **W pogoni za szczęściem**

Humor. Muzyka. Taniec. Tempo. Komizm sytuacji — oto tło tego rewelacyjnego filmu. — W rol. gł. HAROLD PAULSEN, URSULA GRABLEY i ADELA SANDROCK. — Nad program: **Atrakcje dźwiękowe.**

OGNISKO Dziś. Największy najpiękniejszy film szpiegowski **SZPIEG Nr. 13**

W rolach głównych: ***Gary Cooper i Marion Davies.***

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp

---

PAN ***NIEZWYKŁA OKAZJA!*** **Tylko DZIŚ po cenach zniżonych**

gigantyczny podwójny program:

1) **RÓŻA** Żeromskiego

2) **POTĘPIENIEC**

w jednym programie. Początek o godz. **12**-ej.

CENY: dzienne od **25** gr., wieczorowe od **40** gr.

LUX Dziś, Film, który porywa każdego **SPRZEDANY GŁOS**

W roli głównej świat. sł. tenor ***Józef SCHMIDT*** Film całkowicie mówiony i śpiew w jęz. niemieckim

Upojne melodje, urok i czar. Nad program AKTUALJA

„KOLORYT“ farbuje, czyści chem., odświeża
Wilno, Trocka 15, tel. 22-13
FACHOWO i NIEDROGO

Letnisko

Kołtyniany—Dwór nad rz. Żejmianą. Urocza miejscowość. Las, rzeka, jezioro, kąpiel i kajaki. Pierwszorzędne utrzymanie — własne inspekta. Na miejscu kościół i poczta. Informacje listowne: poczta Kołtyniany, maj. Kołtyniany, pow. święciański.

Akad. Ośr. Zdrowia Oddz. „B“ w Wilnie (b. Akad. Kasa Ch. Stud. Żyd.) poszukuje w promieniu 100 km. odpowiedniego budynku dla Kolonji Letniej na m. lipiec i sierpień. Wymagania: suchy las, rzeka, dogodne warunki komunikacyjne i aprowizacyjne. Łaskawe oferty pod: ul. Zawalna 6 telefon 554

Kupię dom

z ogrodem na niedalekiem przedmieściu, w cenie do 8.000 zł. Oferty do Biura Ogłoszeń S. Grabowskiego, Garbarska pod „Domek“.

KUPIĘ

maszynkę do lodów, konserwator i parasole ogrodowe. Zgłaszać: Brzeg Antokolski 8a 2.

OKAZYJNIE

MASZYNĘ do pisania NOWĄ firmy „Remington“ cichopiszącą sprzedam. — Adres w redakcji.

DOMEK

nowy w miasteczku przy stacji kolejowej—sprzedaje się. Dowiedzieć się ul. Smoleńska 9 m. 1

DO SPRZEDANIA

nieruchomość z ogrodem przy ul. Antokolskiej. Wiadomość przy ul. Mostowej 7 m. 3.

Kawiarnia

przy ulicy Mickiewicza sprzedaje się spowodu wyjazdu właściciela z Wilna. Adres w redakcji

Szczenięta

„Setery Irlandzkie“ do sprzedania ul. Jagiellońska 8 22

Sprzedaje się

szczeniaki jamniki Literacki 11—10.

Z powodu wyjazdu

do sprzedania draceny. Dowiedzieć się ulica Sierakowskiego 25 m. 2

Pianino lub fortepian

kupię bez pośredników Niemiecka 22 m. 19 (front)

Pies zaginął

rasy „pointer“ maści bronzowej, szyja, piersi i brzuch białe, zakończenie ogona białe. Powiadomić lub odprowadzić: Wilno, ul. Ostrobramska 2—8.

Umeblowane

2—3 pokoje ze wszelkiemi wygodami (słoneczne, z telefonem, balkonem) lub takowe jako **mieszkanie** umeblowane z kuchnią na wyłączność (i in. wygody) do wynajęcia Tartaki 19—4, tel. 3-52

DO WYNAJĘCIA

mieszkania 2 i 3-pokoj. frontowe z wygodami ul. Jak. Jasińskiego 18 Dowiedz. się u dozorcy oraz Trocka 4 m 1

DO WYNAJĘCIA

duży, ładny pokój z balkonem i wszystkiemi wygodami. W. Pohulanka 14—8 (wejście od Słowackiego).

MIESZKANIE

3-ch i 4-pokojowe ze wszelkiemi wygodami (łazienka, water), do wynajęcia w dom. plac Metropolitalny 3 (naprz. mostu Zarzecz.) ul. Piłsudskiego 7

MIESZKANIE

2-pokojowe, kuchnia, łazienka i wszelkie wyg., wolne od podatku do wynajęcia ul. Tartaki nr. 34-a

1 lub 2 pokoje

do wynajęcia. Wszelkie wygody. Telefon. Mickiewicza 1 m. 4

ZGUBIONE

świadectwo ukończenia 11 stopnia P. W. nr. 511 wyd. przez Komendę obwodu P. W 1 P. P. Leg. na imię Mojżesza Rymdziuna, unieważnia się

DR. MED.
ZYGMUNT KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 19-60** Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR
Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA
Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (op. Sądu)

AKUSZERKA
M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana na lewo Gedyminowską **ul. Grodzka 27**

AKUSZERKA
Smiałowska

ul. Wielką 10—7 (vis-a-vis poczty) tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry

Kupię aparat

do powiększeń z kondensatorem 13×18 w dobrym stanie. Zgłoszenia do redakcji.

Zakład Fryzjerski Męski i Damski
JANKIELA

ul. Kalwaryjska 42 WYKONUJE ROBOTY FACHOWO

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.